Nr. 260. We Lwowie Czwartek dnia 19 Września 1895. **Rok XXVIII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct. za przesyłką do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiesla.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 83 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **26** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Pogrom.

Lwów 18. września.

Jeżeli mamy być szczerymi, wówczas musimy wyznać, że odebrany dzisiaj rano telegram z Wiednia jest w pewnej mierze dla nas niespodzianką. Wszystkie bez wyjątku mandaty z trzeciej kurji wyborczej do wiedeńskiej rady miejskiej, dostały się olbrzymią większością w ręce stronnictwa antisemickiego. Jest to wiadomość istotnie frapująca. W ostatniej — rozwiązanej przed mianowaniem komisarza rządowego — radzie miejskiej piastowało stronnictwo liberalne dwanaście mandatów z tej kurji. Nie oddawaliśmy się wprawdzie żadnym złudzeniom i nie przypuszczaliśmy na chwilę, by stronnictwo liberalne mogło wyjść z obecnych wyborów zwycięskiem, ale pewne oznaki kazały przypuszczać, że jeżeli ono nie zdobędzie nowych mandatów, to w każdym razie potrafi utrzymać się w dotychczasowym stanie posiadania, że zdoła się uchronić od dalszych klęsk. To przypuszczenie było mylne i stronnictwo liberalne straciło przy pierwszem starciu wszystkie mandaty trzeciej kurji.

Już dzisiaj zatem, po tym dla stronnictwa liberalnego tak sromotnym dniu wyborczym, można mieć o tem wyobrażenie, jak będzie wyglądała przyszła rada miejska stolicy cesarskiej nad Dunajem. Pod tym względem nie można już teraz żadnym oddawać się złudzeniom. Gdyby nawet stronnictwo antisemickie, walczące pod wodzą dra Luegera i księcia Liechtensteina, w kurji drugiej i pierwszej żadnych nowych nie zdobyło mandatów, gdyby tylko zatrzymało tę liczbę mandatów, jaką zdobyło przed erą Friebeisa, to ma ono już zapewnioną większość. Prawdopodobieństwo przemawia jednak za tem, że antisemici zarówno w drugiej, jak w pierwszej kurji nowe zdobędą głosy. Zwycięstwo i sukces mają w sobie szczególną siłę atrakcyjną, porażka i klęska deprymują i demoralizują. Ponieważ antisemici z pierwszej potyczki wyszli zwycięsko, nie ulega wątpliwości, że już dla tego samego zwycięstwa nowych zdobędą adherentów, że żywioły chwiejne, które z reguły także stoją na uboczu, przejdą się na ich stronę; ponieważ stronnictwo liberalne już po pierwszem starciu jest pobite, więc jest rzeczą pewną, że traci ono wiele z tych żywiołów, które, nie widząc nadziei i możności zwycięstwa i naprawy, z rezygnacją poddadzą się losowi.

Większość antisemicka w wiedeńskiej radzie miejskiej będzie zatem faktem, z nim liczyć się należy. Mimo wszystkie głosy pism niemiecko-liberalnych, które w ostatnim czasie stosy zadrukowanej bibuły dziennikarskiej, śmiemy twierdzić, że skład i wygląd wiedeńskiej rady miejskiej jest pewnem zwierciadłem, w którym odbija się usposobienie i zapatrywania przedewszystkiem ludności lokalnej. Tyle więc wagi, ile do wyniku tych wyborów przywiązuje prasa niemiecko-liberalna z jednej, a prasa antisemicka z drugiej strony, my do nich przywiązywać nie możemy. Odwołać bowiem przedewszystkiem samych Wiedeńczyków, jaką mieć będą radę miejską i czy ją w ogóle mieć będą. To drugie zastrzeżenie jest o tyle konieczne, że wcale nie jest wykluczoną ewentualność, że w razie zwycięstwa antisemitów rządy komisarza rządowego nastąpią — drugie. Przywódcy stronnictwa liberalnego rzucili hasło abstynencji na wypadek zwycięstwa wyborczego antisemitów. Gdyby bowiem antisemici nie zdobyli potrzebnej większości, następnie i prawidłowego prowadzenia spraw miejskich, wówczas istotnie istniałyby warunki dla wprowadzenia komisarza rządowego.

Cokolwiek jednak się stanie, rzecz to przedewszystkiem samych Wiedeńczyków. Mieć będą taki zarząd, jaki mieć chcą i na jaki zasługują. Odmawiamy więc wyborom do wiedeńskiej rady miejskiej tego znaczenia, jakie mu przypisuje prasa niemiecka, choć nie takie, jakie koniecznie widzieć chcą politycy autoramentu liberalnego. Luegery, Liechtensteiny, Schneidery i jak się tam jeszcze nazywają czcigodni apostołowie antisemityzmu, rzucają niezawodnie wstrętne hasła w wyborców, staraniem ich wzbudzić najdziksze namiętności tłumów, też że poczciwi Wiedeńczycy dają się łapać na podobne obietnice ale nie na najmniejszej obawy, by cośkolwiek z tych haseł i obietnic było urzeczywistnione. Tylko na zgromadzeniach wyborczych krwiożerczy agitatorowie rżną, kłują i smażą — Żydów. W rzeczywistości tak źle nie będzie. Lueger, ze złotym łańcuchem burmistrzowskim na szyi, porzuci niezawodnie wiece, na których ścinał głowy Hebrajczyków, rzuci także precz rożen, na którym ich chciał smażyć. Skutki zwycięstwa antisemickiego widzimy w innym kierunku. Oto wybory do rady miejskiej stanowią niezbity dowód, że stronnictwo niemiecko-liberalne, od dawna podminowane i zaatakowane przez różne prądy, straciło zupełnie kredyt w szerokich masach wyborczych, że jest ono skazane na zagładę. Z antisemitami zaś tym razem wszystkie żywioły i warstwy, walczące przeciw stronnictwu niemiecko-liberalnemu i ta koalicja przecięła. Pogrom liberałów jest zupełny i sromotny. Z tym faktem liczyć się muszą wszyscy, którzy w Przedlitawji stoją na czele polityki. Na spróchniałych i zgniłych palach nikt gmachu nie stawia.

Pochwała dla Rusinów.

Pod tym tytułem umieściliśmy przed niedawnym czasem wyjątek z artykułu *Moskowskich Wiedomostiej*, w którym autor bardzo niesympatycznie odzywał się o russkich Galicjanach, znajdujących się na służbie w Królestwie, a nasze wywody zawierały się w słowach: „cóż na to panowie Rusini? Widocznie „braciom" Moskalom sprzykrzyło się już karmić galicyjskich wychodźców." Uwagi te dotknęły do żywego jakiegoś russkiego, mieszkającego „stale" w Warszawie — chociaż Lwów prawdopodobniejszem jest jego siedliskiem — to też postanowił sobie wziąć w obronę *russkich Haliczan* w służbie rosyjskiej i takie im wypalił pochwały:

„Służba w kraju nadwiślańskim, to *sui generis* działalność misjonarska, do której nie każdy jest zdolny i dlatego niekiedy, mimo najlepszych chęci, może się stać szkodliwym człowiekiem. I tak jest pewien rodzaj ludzi, bardzo niebezpiecznych na naszych kresach: mówią oni tak, jak przynależy Rosjanom, a robią tak, jak mogą robić tylko ludzie nie rosyjscy; kupowali swoich pod prądem przeciw Rosjan i szli w górę, dogadzając sprytnie panującemu prądowi (polskiemu?).

Sprawiedliwość każe przyznać ten fakt, że Rusini galicyjscy znosili i znoszą ciężki krzyż w naszym kraju. Wielu z nich może nosić nazwę propagatorów sprawy rosyjskiej w kraju nadwiślańskim, niż inni Rosjanie, gdyż jeżeli idea i bytu na polskich kresach ... [illegible] ... samych szlachty, ... żydowskie ... Polską i nad ... stara ... Żydem, a ... Rusinem. Galicjanie, dobrze ... narodu z ... które stworzyło ... jednego ... obyczaje ... z którym ... mieli znaczenie ... unitów ... niż komu ... rosyjskiej i autonomji ... mogą się zorjentować w tej pajęczynie, którą snują Polacy i Austrjacy w naszych polskich gubernjach; nie mniej, lecz więcej od naszych, cierpią i znoszą przykrości".

Dalej p. *Russkij* przytacza cytowaną przez nas wyżej uwagę *Dziennika Polskiego* i zapytuje: „w istocie, co na to Galicjanie?" — i odpowiada sam sobie:

„W rzeczywistości, Galicjanie to tacy sami Rosjanie, jak Wielko- Biało- i Małorusy. Nie ich wina, że smutna dola historyczna trzyma ich w polsko-austrjackiej niewoli. Nie ich wina, że ukrainofilstwo rozrasta się teraz w ich ojczyźnie. Ale i to potworne zjawisko w russkiem życiu znajduje poparcie chyba tylko w pewnych kołach południowej Rosji.

Naturalnie — nikt nie zaprzeczy, że i między Galicjanami, tak cywilnymi jak duchownymi, znajdowali się ludzie niegodni — ale i u Rosjan zdarza się to samo. Niemało naczelników powiatowych, komisarzy, nauczycieli, administratorów stawało przed sądem.

Polacy i Niemcy, z małemi wyjątkami, nie są odpowiedni do służby w kraju nadwiślańskim, szczególnie na wyższych stanowiskach — pierwsi dlatego, że mimowoli poddają się różnym wpływom idącym od narodowości polskiej sprawy i gniazda jej, Austrji — drudzy, dlatego, że nasze długoletnie stosunki polityczne z Niemcami utworzyły na kresach naszych gniazda niemieckie, bardzo niebezpieczne. Galicjanie jednak, pozostając na służbie w kraju nadwiślańskim, to nie Polacy i nie Niemcy, a są wszyscy stanowczymi wrogami Polaków i Niemców, znających doskonale i jednych i drugich. Z ich wiadomości i doświadczenia każdy państwowy człowiek rosyjski powinien korzystać.

Mówiąc w dalszym ciągu o pracy Rusinów galicyjskich w Chełmskiem, powiadają *Mosk. Wied*, że oni „sprawie rosyjskiej bardzo wiele tam pomogli". Oni, doświadczeni szermierze w walce za narodowość rosyjską, zawsze dobrze pojmowali znaczenie dążenia do zupełnego zjednoczenia tego kraju z jądrem Rosji i jeżeli co można im zarzucać, to zbytek fanatyzmu, zbytek nietolerancji w stosunkach z Polakami i katolicyzmem. Brakowało im nieraz spokoju".

W ten więc sposób chwali p. *Russkij* Rusinów galicyjskich, a jeżeli mamy być otwartymi, to ta ostatnia pochwała jest daleko więcej zbliżoną do prawdy, aniżeli pierwsza. W każdym razie pp. Rusini, pozostający na służbie rosyjskiej w Królestwie, mogą sobie powinszować, iż odgrywają tam rolę owych sfor gończych, jakie w Ameryce używane są do tropienia zbiegłych niewolników. My im również winszujemy — ale nie zazdrościmy bynajmniej.

Sejmik relacyjny.

Brody 15 września.

Jak już donieśliśmy, stawał poseł dr. Emil Byk przed swoimi wyborcami. W przemówieniu swem podał przedewszystkiem w ogólnych zarysach charakterystykę sytuacji politycznej w ciągu bieżącej sesji rady państwa. Już od samego początku tej sesji system rządów Taaffego był zużytym zupełnie; był on już tylko anachronizmem. Zasada Taaffego: *divide et impera*, wyniesienie raz jednych, to znów drugich kosztem innych partyj, nie popłacały już więcej, dlatego rządził on już tylko z dnia na dzień i nastał czas wiecznych kłopotów. Nie było to już rządzeniem, lecz jak Taaffe sam nazwał *ein Durchfretten*. Wstąpił do gabinetu Taaffego minister Steinbach, mąż wybitnych zdolności i głębokiej wiedzy, lecz zasad mniej przejrzystych, który wysunął się odrazu na pierwszy plan i uzyskał wpływ dominujący. Za główne zadanie obok uporządkowania waluty obrał on sobie reformę podatkową, a gdy taż reforma z powodu, że w dziale podatku zarobkowego była na wskróś przesiąkniętą zasadami socjalistycznemi, i z powodu niejasności i niedostatecznego określenia opustów indywidualnych, natrafiła na silny opór izby, chwycił się Steinbach środka bardzo radykalnego: oto zaskoczył on nagle izbę swoją reformą wyborczą, aby zgnieść ją zupełnie i pokonać. Więcej może niż treścią, projektowana reforma wyborcza sposobem wniesienia projektu i wskutek znanych tendencyj socjalistycznych Steinbacha podziałała na izbę tak przestraszająco.

Izba jest wprawdzie za rozszerzeniem prawa wyboru, sprzeciwia się jednak powszechnemu prawu głosowania, a większość izby, tak jak i Koło polskie, nie sprzyja wprowadzaniu osobnej kurji robotników.

Skutkiem nieudałej próby reformy wyborczej upadł gabinet Taaffego. Nastąpiła koalicja i nastało ministerjum Windischgrätza, które jednak niedługich doczekało się rządów. Nosiło ono w sobie już od samego początku zarodek upadku z powodu braku energji u swego przewódcy, z powodu dysharmonji wśród ministrów i z powodu lekceważenia reformy wyborczej.

Teraz stoi przed nami mąż przyszłości a raczej teraźniejszości. Znamy go tu w kraju bardzo dobrze i wiemy, że krajowi ubywa namiestnik znakomity, a państwu dostaje się prezydent ministrów niepospolity.

Hrabia Badeni łączy w swej osobie wielką zręczność i doświadczenie Taaffego na polu administracji i lojalność Windischgrätza.

Już z jego czynności przygotowawczych poznacie panowie męża o wielkim widnokręgu politycznym. Toż widzimy, panowie, że w sprawie obecnej chwili najważniejszej, w sprawie reformy wyborczej, przychodzi on już z gotowym projektem, gdyż jak dziennikarstwo głosi, zużytkował swój urlop w Busku na wypracowanie nowego projektu reformy wyborczej. Tymi znów dniami złożył on czeskiej szlachcie feudalnej, reprezentującej przeszłość historyczną, a cieszącej się jeszcze zawsze u najwyższych sfer wielkiem zaufaniem, wizytę etykietalną w Pradze, a we Wiedniu traktuje właśnie z lewicą niemiecką.

Tak ze stanowiska austrjackiego, jak i polskiego, nie można liberałów niemieckich pominąć zupełnie. Wszak w krajach koronnych niemieckich zawsze wybierani będą posłowie niemieccy, a posłowie należący do lewicy niemieckiej jeszcze zawsze dla nas są lepsi, niż antysemici niemieccy z owemi dążeniami destrukcyjnemi, lub narodowcy niemieccy; tak jedni, jak i drudzy są bowiem jawnymi nieprzyjaciółmi Polaków i ich wymagań uzasadnionych.

Dla klubu polskiego szef ministrów Polak tę stronę dodatnią przedstawia, że zna on dokładne potrzeby kraju i oddany jest interesom krajowym. Ale jest też niestety pewna ujemna strona, bo właśnie dla prezydenta ministrów Polaka, może być trudno niekiedy bronić z całą energją sprawy galicyjskiej. Co więcej! Czyż za rządów Dunajewskiego nie musieliśmy ponieść największych ciężarów na korzyść państwa? Dlatego nam w klubie polskim nie wolno spoczywać z założonemi rękami i zdać losów kraju na opatrzność pana prezesa ministrów, lecz tem energiczniej opiekować się musimy sprawami krajowemi, jako powołani rzecznicy kraju.

Tak tedy Koło polskie powrócić musi do zasady niezawisłości wszystkich stronnictw izby i i nie ma wcale potrzeby szukać za sojuszami, gdyż wytworzenie większości w parlamencie ma być troską rządu — a nie kraju.

W dalszym ciągu swego przemówienia przedstawia mowca program postępowego odłamu klubu polskiego, do którego on należy. Program ten zgodny jest z programem lewicy sejmowej.

Rożnimy się, powiada mowca, od stronnictwa konserwatywnego tem, że nie chcemy zastoju, że nie chwalimy tego tylko, co stare, od radykalnej zaś partji ludowej, o ile ona nie jest socjalistyczną, przeważnie tem, że nie pochwalamy namiętności i popędliwości i systematycznej walki klasowej.

Z programu socjalistów przyjmujemy to, czego wymaga chwila obecna i co skierowane jest do podźwignięcia moralnego i materjalnego dobra klasy robotniczej, a więc pragniemy unormowania pracy, ubezpieczenia robotników na starość i bezrobocie i innych urządzeń dla dobra robotników, *a last not least* także przyznania im prawa wyborczego, choć nie w kurji odrębnej i wyłącznej.

Od socjalistów dzielą nas ich cele, bo my nie pożądamy zmiany ustroju społecznego i nie chcemy państwa socjalistycznego.

My jesteśmy za postępem i za równomiernym, pełnym rozwojem narodowego, kulturnego i ekonomicznego życia naszego kraju, przyczem w pierwszej linji jesteśmy zastępcami miast.

Mowca opisuje następnie swoje czynności, skierowane przeciw przeciążeniu gmin i miast wydatkami na szkoły, które właściwie ponosić winno państwo, wydatkami dla kwater wojskowych i agendami poruczonego zakresu działania.

Streszcza on bardzo obszernie swoje usiłowania, zmierzające do ulepszenia sądownictwa, zwłaszcza galicyjskiego, pod którym to względem przedstawił izbie zebrany przez niego bogaty materjał statystyczny i do zaprowadzenia nowej procedury cywilnej. Wspomina o swojem kilkakrotnem wystąpieniu przeciw zarzutowi, jakoby kraj nasz był bierny, za co Koło polskie przez usta i na wniosek przewodniczącego Zaleskiego zawotowało mu uznanie.

Wspomina dalej o swoich staraniach, zmierzających do poprawienia doli urzędników i służby państwowej, do wprowadzenia pragmatyki służbowej i do reformy planu nauk dla szkół średnich i ulepszenia krajowej służby sanitarnej. W sprawie pragmatyki służbowej przedstawia on, jako członek komisji dla pragmatyki służbowej, swoje wnioski co do zmiany systemu list kwalifikacyjnych i co do postępowania dyscyplinarnego. Podnosi atoli, że rząd hrabiego Taaffego nie uznał kompetencji rady państwa dla tego przedmiotu, chcąc to zastrzedz wyłącznie egzekutywie, a motywując to w ten sposób, że wszystkie zarządzenia, wypływające zo stosunku służbowego, należą do egzekutywy.

Mowca szczegółowo zdaje sprawę ze swoich czynności w komisji dla reformy podatku i podnosi, że głównym brakiem projektu jest niedostateczne uwzględnienie potrzeb finansowych związków autonomicznych, a szczególnie potrzeb gminnych. Wspomina on też o swoim wniosku co do uwzględnienia galicyjskich papierów wartościowych, a szczególnie listów zastawnych galicyjskich zakładów hipotecznych (sprawa, którą w prasie poparł tak usilnie *Dsien. Pol.*) — przy fruktyfikacji funduszów pocztowych kas oszczędności i kolejowego funduszu pensyjnego, następnie o wniosku swoim co do opodatkowania funduszu propinacyjnego, i co do pomnożenia w Galicji posad inspektorów przemysłowych.

Przechodząc do spraw lokalnych, zauważa mowca, że udało mu się przez uzyskanie dla budowy koszar w Brodach bezprocentowej pożyczki z funduszów państwowych, jakoteż przez uwolnienie miasta od prestacji dla utrzymania gimnazjum, przysporzyć miastu pewien ekwiwalent za zniesiony przywilej wolnego miasta handlowego. Na tem miejscu dziękuje on za udzielenie mu za tę czynność obywatelstwa honorowego miasta Brodów.

Mowca zwraca się następnie przeciw antisemitom wiedeńskim i szkodliwym ich wpływom na życie publiczne w całej Austrji.

Starał się on także o wstawienie do budżetu państwowego subwencji dla izraelickiego teologicznego zakładu naukowego w Wiedniu, w którym dla kandydatów galicyjskich przepisany jest język wykładowy polski.

Watykan i Kwirynał.

(I.) Ruch rewolucyjny i narodowościowy, który w r. 1848 wstrząsnął całą Europą, nigdzie może nie miał tak dobrze przygotowanego terenu, jak na półwyspie apenińskim. Swietna przeszłość światowładnej Italji, długie lata ucisku, tyrania książąt i królików, opierających się na bagnecie obcego, zaciężnego żołdactwa, wszystko to złożyło się na wytworzenie fermentu, który krystalizował się w idei rewolucyjnej i narodowościowej. To też walka, która się tu toczyła, nie była wynikiem nieporozumień, zbiegu wypadków lub agitacyj rozgorączkowanych przewódców: była ona rezultatem nastroju całego narodu, który jednomyślnie chwycił za broń, ażeby wywalczyć sobie jedność i niepodległość

W pierwszym okresie ruch ten miał głównie na celu wywalczenie konstytucji: Neapol, Florencja, Państwo kościelne, Sardynja uzyskały też konstytucyjną formę rządu, podczas gdy równocześnie w królestwie Lombardzko-Weneckiem proklamowano stan oblężenia. To też zaledwie do Medjolanu nadeszła wieść o rewolucji marcowej we Wiedniu, gdy ucieczka znienawidzonego Metternicha stała się głośną w mieście, natychmiast wybuchło powstanie przeciw Austrji i pomimo, że je Radetzky usiłował krwią ugasić — objęło niebawem cały półwysep.

Naród uczuł, że nadeszła stanowcza chwila, że trzeba z całą energją rozpaczy stanąć do walki, że nie można liczyć na żadną pomoc zewnętrzną. *„Italia farà da se"* było hasłem zarówno dumnem — jak rozpaczliwem.

Na stolicy Piotrowej zasiadał od r. 1846 mąż wielkoduszny i prawdziwy syn swej ojczyzny — papież Pius IX. Ruch ten — acz go przerażał zawsze — był mu jednak sympatyczny, o ile skierowany był przeciw obcemu panowaniu, lub ku wywalczeniu konstytucji. W proklamacji swej z dnia 30. marca (a więc już po wstąpieniu Sardynji w szeregi walczących) pisał on do ludów Italji:

„Wypadki, które w ostatnich miesiącach tak błyskawicznie po sobie nastąpiły, nie są dziełem ludzkiem: Biada temu, kto w tej burzy, druzgocącej cedry i dęby, nie odczuje głosu Pana!"

Odezwa ta przyjęta została w całych Włoszech z nieopisanym entuzjazmem: uważano ją powszechnie jako sankcję rewolucji ze strony Namiestnika Chrystusowego. Kiedy zaś rozległa się wieść, że wojska papieskie stają po stronie walczącego narodu — śmiało rzec można, że papież Pius IX. był u szczytu swej popularności.

Walka była więc rozpoczętą — brakowało tylko jeszcze wodza, który umiałby zjednoczyć cały naród. Wodzem tym stał się siłą faktów, karbonarjusz z r. 1821, król Piemontu, Karol Albert. Odczuł on wybornie życzenie narodu, jakoż w myśl hasła *„Italia farà da ce"* wypowiedział w dniu 23. marca wojnę Austrji, spiesząc Lombardji z pomocą „na jaką bracia od braci liczyć mogą" — i jak pisał w proklamacji „u f n y w B o g a, k t ó r y I t a l j i d a ł t a k i e g o P i u s a IX..." Tak więc w pierwszej chwili narodowego powstania, rycerski król Piemontu i namiestnik Chrystusa stali w jednym szeregu, walcząc orężem i słowem za niepodległość swej ojczyzny. Jedność ta zapatrywań niedługo jednak trwała — silniejsze od woli ludzkiej wypadki sprawiły, że niebawem zgodę zastąpiła najjaskrawsza sprzeczność interesów.

Dobry wojownik, ale niezbyt tęgi i nieszczęśliwy wódz jakim był Karol Albert, nie mógł sprostać wojskowemu talentowi tej miary, co stary Radetzky, tem bardziej, że przewaga sił była po stronie Austrji. Kilkogodzinna walka na wzgórzach wioski Santa Lucia, obok Werony, skończyła się wyparciem Piemontczyków z ich stanowisk. Walka, jakkolwiek nie wiele znacząca, miała jednak jeden bardzo ujemny skutek: niepowodzenie oręża piemonckiego rozzuchwaliło stronnictwo rewolucyjne, które Karolowi Albertowi odpłacało się za pogardę równą miarką nienawiści. Zamiast zdążać do jednego wielkiego celu, poczęto toczyć wewnętrzną walkę o przyszłą formę rządu, w której tak „konstytucjonaliści", jak mazziniści targali swe siły. Zamiast ćwiczyć się w służbie wojskowej — poczęto debatować, intrygować i agitować!

Wzmagający się ruch rewolucyjny był głównym powodem, dla którego papież zaczął niedowierzającem okiem patrzeć na cele przedsięwzięcia. Oprócz tego znalazły się zresztą i inne przyczyny. W zamiarach Piusa IX. leżało utworzenie związku państw włoskich pod egidą Rzymu i papieża; myśl ta przybrała nawet widome kształty, gdy papież rozpisał listy do książąt włoskich, wyrażając życzenie, ażeby wysłali pełnomocników na kongres do Rzymu. Natomiast Karol Albert domagał się, ażeby przeciwnie — Watykan i inni książęta włoscy wysłali swych delegatów do niego, celem utworzenia „związkowej rady wojennej".

Wobec tego w alokucji swej z dnia 29. kwietnia zapowiedział papież stanowczo, że do wojskowego sojuszu przeciw Austrji nie przystąpi. Równocześnie jednak, jako dobry syn swego kraju, wystosował pismo do cesarza Austrji, prosząc go, ażeby zaniechał dalszej walki, „gdyż serc Lombardczyków bronią nie podbije", i domagał się pośrednio, by Austrja nie stawała na przeszkodzie niepodległości Włoch.

Odezwa ta nie odniosła jednak skutku, a na polach Custozzy zadał Radetzky stanowczy cios wojskom piemonckim w dniu 25. lipca 1848 r. Medjolan wpadł znów w ręce austrjackie, a król Karol musiał prosić o zawieszenie broni, które zawarto na razie na sześć tygodni.

Niepowodzenia Karola dodały siły mazzinistom, którzy z głównej kwatery swej w Genui prowadzili rewolucyjne knowania. Ofiarą ich padł w dniu 15 listopada szef rządu papieskiego w Rzymie R o s s i, człowiek prawdziwie postępowy i patrjota, za to tylko, że nie chciał iść na rękę rewolucjonistom. Papież widząc wzburzenie ludności, niepewny życia, nocą dnia 24, listopada wyjechał skrycie w powozie posła bawarskiego, udając się do Gaety. W usposobieniu jego zaszła wielka zmiana. Niezręczne, a raczej zbrodnicze zachowanie się mazzinistów — oderwało papieża od sprawy Włoch!

Było to nowym ciosem dla króla Karola, który znając usposobienie papieża, liczył na jego poparcie w dalszej walce: obecnie stało się to niemożliwem. Papież rozgoryczony tem, co zaszło, nietylko nie myślał o udzieleniu pomocy królowi Karolowi, ale wprost zwrócił się do młodego władcy Austrji cesarza Franciszka Józefa, z prośbą o pomoc.

Podczas gdy waleczny król Piemontu wytężał wszystkie siły, ażeby wywalczyć zjednoczenie i niezawisłość Włoch, mazziniści robili „republikę" rzymską i toskańską, nie troszcząc się nawet o jakąkolwiek pomoc dla wodza narodu; owszem, gdzie mogli utrudniali jego zadanie. To też gdy Karol Albert po raz ostatni porwał się do boju, gdy wojska jego pod wodzą Chrzanowskiego i Romarina wyruszyły na pole walki — Rzym i Toskana nie dostarczyły ani jednego żołnierza...

Wojna trwała zaledwie dni kilka; dnia 23. marca zadał Radetzky ciężką klęskę wojskom króla Karola pod Nowarrą...

W nocy z 23. na 24. marca rozegrała się w komnatach zamku Bellinich w Nowarze wzruszająca scena. Otoczony wodzami i oficerami, położył zbolały władca rękę na głowie swego syna Wiktora Emanuela .. Nie mógł mówić: ale wszyscy zrozumieli tę niemą abdykację. W kilka godzin później w towarzystwie dwóch służących opuścił ojczystą ziemię — ażeby dokończyć życia w Oppato...

Gdy w kilka miesięcy potem — w lipcu — przyszła wiadomość o jego śmierci, nie był on już w oczach narodu „zdrajcą", jak go nazywali mazziniści, ale „męczennikiem." Istotnie podjął się Karol Albert zadania, które niewątpliwie przewyższało jego siły — ale dla spełnienia którego stawił na kartę swe życie i tron. Dotkliwiej niż klęski na polach bitwy, gdzie naprożno szukał śmierci, bolały go podejrzenia, rozszerzane przez mazzinistów, którzy więcej niż Austrjacy byli winni, że wielkiego zamiaru on nie mógł uskutecznić. Ale oszczerstwa republikanów nie padły na żyzny grunt; lud włoski czuł to doskonale, że Karol Albert identyfikował swoją i dynastji sprawę z losem Włoch, i że nieszczęścia ojczyzny przyspieszyły śmierć jego... Imię Karola Alberta stało się sztandarem dla ruchu narodowego.

Bitwa pod Nowarrą zadecydowała także o losach Rzymu. Francja przysłała silny oddział wojska, który, mimo bohaterskiej obrony przez Garibaldiego, zajął niebawem Rzym. Wkrótce potem zawarty został pokój w Medjolanie między

Sprawozdanie powyższe przyjęło zgromadzenie żywemi oklaskami.

Po zadowalniającej odpowiedzi na niektóre interpelacje, podziękował przewodniczący p. burmistrz Kulak dr. Bykowi za wyczerpujące i treściwe kilkugodzinne sprawozdanie, tudzież za skuteczną i zbawienną czynność jego w radzie państwa, poczem zgromadzenie, na wniosek marszałka powiatowego i posła sejmowego. Sali, udzieliło dr. Bykowi jednogłośnie wotum zaufania. Po zamknięciu posiedzenia odbył się na cześć posła bankiet, w którym wzięli udział dostojnicy miejscowi, a na ich czele starosta i radca namiestnictwa hrabia Russocki.

Ruch przedwyborczy.

Muszyna 16. września. Wczoraj odbyło się w Nowym Sączu posiedzenie komitetu przedwyborczego, ukonstytuowanego w Muszynie dnia 1. bm dla przygotowania wyborów na posła z małej własności okręgu nowo sądeckiego. Na zgromadzenie przybyło około 300 osób z całego powiatu, między temi wielu wyborców. Posiedzenie zagaił p. Winc. Smołczyński, restaurator kolejowy i właściciel realności z Muszyny, jako zastępca nieobecnego prezesa komitetu, a następnie na ogólne życzenie objął przewodnictwo obrad, zapraszając na sekretarza pana Gutowskiego, redaktora *Mieszczanina*.

Przemawiało kilku wyborców z różnych gmin, popierając gorąco kandydaturę p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy. Kandydat, zawezwany przez przewodniczącego do wyznania swej wiary politycznej, skreślił jasno i wymownie zasady, według których w razie wybrania go na posła w sejmie krajowym działać zamyśla.

W programie swym dotknął szczegółowo najważniejszych postulatów warstwy społecznej, którą w ciele ustawodawczem kraju zastępować by miał i zapewnił najsolenniej, iż wszystko to, co lud pracujący, a w szczególności lud włościański intellektualnie, ekonomicznie i społecznie podnieść może, najgoręcej, najenergiczniej chce popierać.

Mowę tę przyjęto rzęsistymi oklaskami i okrzykiem: „Niech żyje Znamirowski, przyszły poseł nasz!" Kandydat stronnictwa chłopskiego, p. Stanisław Potoczek, były poseł do sejmu, nie zjawił się na posiedzeniu, wysłał tylko i to już przy końcu obrad brata swego pana Jana Potoczka, posła do rady państwa, dla odparcia ciężkich zarzutów, jakie przeciw niemu wśród rozpraw kilku podniosło mowców.

Obrona nie odniosła pożądanego skutku.

Chociaż agitacja ze strony Potoczków jest niesłychanie energiczną — p. Znamirowski ma co dzień więcej widoku zwyciężenia wymienionej przeciwkandydatury.

*

Kraków. Tak zwany „niezawisły komitet" odbył onegdaj posiedzenie w sali rady miejskiej, na którem przedewszystkiem wybrano przewodniczącym p. dra Juljusza Bandrowskiego, jego zastępcami pp. dra Alberta Poppera i Jerzego Wornera, sekretarzami pp. Mikołajskiego i Danielaka (dotychczas nie wpisanego na listę wyborców), a skarbnikiem p. Plesnera.

Z kolei wybrano komitet ściślejszy z 20 członków, a następnie postanowiono wnieść prośbę do prezydenta miasta, aby przedłużył termin reklamacyj wyborców, niezamieszczonych na liście wyborców, jeszcze o dni 8

Wreszcie zastanawiano się nad kandydaturami i uchwalono kandydaturę p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza. *Finis coronat opus* — kończy *Nowa R forma*.

*

Stronnictwo „ludowe" postawiło następujące kandydatury: w powiecie dąbrowskim włościanina Jana Bojkę; w pow. mieleckim włościanina Franciszka Kremkę; w pow. ropczyckim dotychczasowego posła włościanina Wojciecha Stręka; w pow. gorlickim włościanina Jana Furmanka; w pow rzeszowskim włościanina Tomasza Szajera, w pow. brzozowskim włościanina Jana Szajnę; z Haczowa, w pow. chrzanowskim wójta z Regulic Wojciecha Małochę; w pow. grybowskim lekarza z Ciężkowic dra Szczepana Mikołajskiego; w pow. brzeskim lekarza z Brzeska dra Szymona Bernadzikowskiego; w pow. bocheńskim włościanina Adama Bardela; w pow. nowosądeckim p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy; w pow. żywieckim włościanina Wojciecha Szweda; w pow. jasielskim włościanina Wawrzyńca Drewniaka; w pow. niskim włościanina Marcina Piroga; w pow. łańcuckim dotychczasowego posła pana Bolesława Żardeckiego.

*

Drohobycz. Telegrafują nam pod dniem 18. b. m.: Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie wyborców z miasta. Wyborców jawiło się przeszło 1000. Stanęli jako kandydaci Łyżkow i Wiśniewski. Kandydaturę Juljusza Bielskiego zgłosił p. Majewski. Po mowie kandydackiej, w której p. Wiśniewski bardzo zrozumiale, zwięźle wypowiedział swe zapatrywania polityczne, przystąpiono do głosowania. Otrzymali głosów Łyżkow 11, Bielski 15, resztę głosów przy burzliwych brawach i oklaskach otrzymał p. Wiśniewski. Kandydatura jego jest pewna, gdyż nawet przeciwnicy składali mu życzenia.

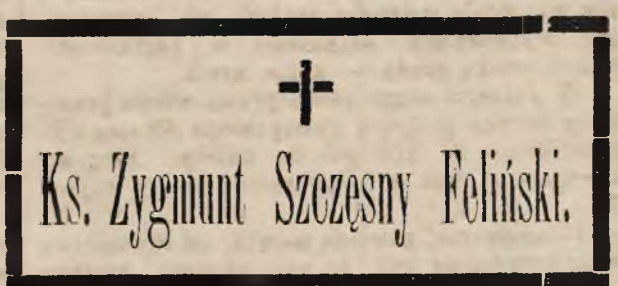
Ze świata.

(Z tajemnic policji rosyjskiej. — Zachęta dla fałszerzy trunków).

W gubernji kijowskiej we wsi Pawołoczach, — jak donosi *Kijewlanin* — zaszedł oburzający wypadek porwania chrześcijańskiej żydówki, krewniaczki rabina, a żony „psałomszczyka" cerkiewnego Możarowskiego, której mimo usilnych poszukiwań dotychczas odnaleźć nie zdołano. Stało się to na jarmarku w Pawołoczach, dokąd Możarowska pojechała ze swoim teściem. Weszła ona bez opieki do jakiegoś szynku, tam obstąpili ją żydzi i od tej chwili znikła bez śladu. Nadzwyczaj charakterystycznem jest zachowanie się policji wobec tego faktu: Pop odszukał „uriadnika" Ciewcińskiego, pijącego wódkę i zajadającego w domu żyda Ajzyka Ostrowskiego, który jednak przed chwilą starał się, ... na prośbę ... odpowiedział, że nie jest obowiązany do odszukiwania zgubionych żon. Stanowego nie można zaś było zastać w domu. Gdy Możarowski powrócił do swego wózka, aby się udać do domu i dać znać o wszystkiem swojej policji, pokazało się, że setnik z rozporządzenia uriadnika przyaresztował konie Możarowskiego i zaprowadził je do kancelarji pod pozorem, że pochodzą z kradzieży. W odpowiedzi na protesty starca, że konie są jego własnością i że musi ratować synowę, porwaną przez żydów, setnik ..., a następnie ... 200 i zaczął katować biedaka. Tylko dzięki wdaniu się w tę sprawę popa i nauczyciela wiejskiego udało się wyrwać pokaleczonego starca z rąk rozjuszonych żydów. Poraniony zabrał konie i bez synowej powrócił do domu. Następnego dnia, 7 sierpnia, stary Możarowskij przybył znowu do stanowego prystawa z prośbą, aby rozpoczęto śledztwo po gorących śladach, prystaw jednakże zażądał dokładnego rysopisu pochwyconej synowej, ponieważ jednak starzec nie mógł dokładnie oznaczyć koloru sukni, jaką Możarowska miała na sobie, przeto sprawę odłożono. Zaledwie po upływie tygodnia rozpoczął prystaw śledztwo, zawezwał do siebie kilku żydów, ale nie spisał z nich protokółu, tylko rozmawiał sobie z nimi najspokojniej. Nic dziwnego, że wobec takiego postępowania policji Możarowskiej dotychczas nie odnaleziono. Sprawa ta dostała się obecnie do sądu, a śledztwo zapewne wykaże, ile też policjanci rosyjscy w tym wypadku wzięli od żydów łapówki.

*

W feljetonie *Debatów* usiłuje dr. Daremberg na podstawie eksperymentów, dokonanych w miejskiem laboratorjum, wykazać, że wódki naturalne, rum i kirschgeist szkodliwsze są od wódek sztucznych. Czworo królików, którym wstrzyknięto po dziesięć cm. kub. rumu z Jamajki i Martyniki do uda, zginęły w kilku dniach. Dwoje zaś królików, którym wstrzyknięto tę samą ilość rumu sztucznego, popadły wprawdzie w stan zupełnego odurzenia, ale po kwadransie przyszły do siebie. Podobne rezultaty dała próba kirszem naturalnym i sztucznym Czysty kirsz zabił króliki, od sztucznego pochorowały się tylko. Jeszcze gorzej oddziałały podobno różne piołunówki naturalne. Wystarczało już 7 cm. kub. tego trunku, by królika zabić. Absynt tak samo zabójczym okazywał się już w ilości czterech a nawet trzech cm. kub. Zwierzęta zatrute nim wpadały naprzód w kurcze, potem wśród objawów ostrego nieżytu żołądka i kiszek usypiały twardym snem i po jakichś 3 do 4 godzinach ginęły.



Nie pora, ani miejsce na wyczerpujący obraz życia tego męża, którego zwłoki pobłogosławione zostaną dziś w katedrze na Wawelu — uczyni to zapewne bardziej powołane pióro. Tu jednak niech nam będzie wolno podać choć kilka dat biograficznych, które naprędce zebrać się dały.

Ks. Zygmunt Szczęsny Feliński urodził się w dniu 1. listopada 1824 roku we wsi dziedzicznej Wojutynie na Wołyniu, z Gerarda i Ewy z Wendorffów małżonków Felińskich. Po ukończeniu gimnazjum w Klewaniu, udał się w roku 1839 do Moskwy, gdzie też ukończył wydział matematyczny. — W roku 1851 wstąpił do seminarjum duchownego w Łucku, skąd w r. 1852 posłany został do akademji rz.-kat. w Petersburgu; tam też w dniu 18. września 1855 r. został wyświęcony, za zezwoleniem swego djecezalnego biskupa łucko żytomirskiego, ks. Kaspra Borowskiego, który go na prośbę metropolity, ks. Ignacego Hołowińskiego, z zależności od swej władzy uwolnił. Wkrótce po wyświęceniu został wikarjuszem przy kościele świętej Katarzyny — w roku 1857 akademja duchowna nadaje mu stopień akademicki magistra św. teologji, a jednocześnie zostaje kapelanem alumnów akademji. Ubogi, w wyszarzanej sukni chodząc, ale pełen serca i wiary, tegoż roku objął w zarząd założoną przez ks. Konst Łubieńskiego pracownię i przytułek dla dziewcząt i staruszek wyznania katolickiego, dotąd istniejące.

W jesieni w r 1861 margrabia Aleksander Wielopolski zostawszy naczelnikiem władzy cywilnej w Królestwie Polskiem, przemyśliwał nad odpowiedniem obsadzeniem katedry warszawskiej. Będąc w Petersburgu, za radą ks. Łubieńskiego, któremu ufał, na najbliższem posłuchaniu u cara Aleksandra II, przedstawia ks. Felińskiego jako kandydata na arcybiskupa warszawskiego. Car na słowo margrabiego propozycję przyjął i kandydaturę tę polecił przedstawić ojcu św. Piusowi IX, co też spełnił poseł rosyjski przy Stolicy św. uwierzytelniony, Kisielew, w dniu 27. grudnia 1861 roku. W miesiąc potem w dniu 26. stycznia 1862 r. w kościele maltańskim w Petersburgu ks. Feliński z rąk metropolity Żylińskiego, otrzymuje święcenie biskupie i paljusz; rozdawszy jednak wszystko ubogim, co miał ze skromnej swej pensji kapelańskiej, nietylko nie miał o czem, ale literalnie i w czem do Warszawy wyjechać. Dzięki tylko trosce opiekunek jego ochrony, znalazła się odzież nowa dostojeństwu odpowiednia, znalazła się i bielizna, bo i z tej się wyzuł dla swych ubogich. A gdy rząd, stosownie do zwyczaju, polecił wypłacić ks. Felińskiemu całoroczną pensję arcybiskupią 15.000 rubli, ten i z tej połowę zostawił swej ochronie na Wasilewskim Ostrowie. Przybył do Warszawy nowy jej arcypasterz w dniu 9. lutego 1862 W tydzień potem w dniu 16. lutego 1862 roku, odbył uroczysty ingres do swej katedry. Objął rządy w chwili bardzo ciężkiej i bolesnej dla kościoła i kraju — a jak praw kościoła i swego dostojeństwa bronił, wiadomo dokładnie. Tutaj przywieść należy dokument dziejowy, jakim krótko trwałe swe rządy upamiętnił. Jest nim list do cara Aleksandra II. w dniu 15. marca 1863 r. w obronie spotwarzonego, prowokowanego i gnębionego kraju, którego od roku był głową duchowną, był i sercem jego.

List ten brzmiał dosłownie:

„Najjaśniejszy Panie!

Było zawsze posłannictwem i przywilejem Kościoła, podnosić głos do mocarzów tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych W imię tego przywileju i obowiązku mego, jako pierwszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, śmiem zgłosić się do Waszej Cesarskiej Mości, aby mu oświadczyć naglące potrzeby mojej owczarni.

Krew leje się szerokimi strumieniami, a represja zamiast zatrważać umysły, zwiększa ich oburzenie, — błagam Waszej Cesarskiej Mości w imię litości chrześcijańskiej i w imię interesów obu krajów, abyś położył kres owej wojnie eksterminacyjnej. Instytucje nadane przez Waszą Cesarską Mość są niedostateczne, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowoli się autonomią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego.

Najjaśniejszy Panie! Weź silną ręką inicjatywę w sprawie Polski, uczyń z niej naród niepodległy, połączony z Rosją jedynie węzłem Twej dostojnej dynastji. Jest to jedyne załatwienie, mogące wstrzymać rozlew krwi i nadać silną podstawę stanowczemu uspokojeniu.

Czas nagli! Każdy dzień stracony kopie coraz większą przestrzeń pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, Najjaśniejszy Panie, stanowczego końca walki. Więcej jest prawdziwej wielkości duszy w łaskawości, która się cofa przed rzezią, jak w zwycięstwie wyludniającem Królestwo Polskie. Wielkie słowo, godne wspaniałomyślności wielkiego monarchy, wystarczy aby nas zbawić. Oczekujemy go z ust Waszej Cesarskiej Mości.

Śmiem spodziewać się, że monarcha, który wyswobodzając z niewoli, wśród tylu przeszkód, dwadzieścia miljonów swych poddanych, aby z nich uczynić wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem równie chwalebnem, zapewnienia szczęścia narodowi, doświadczonemu tak okrutnie.

N. Panie! Opatrzność powierzyła Ci ten lud, ona Cię wspierać będzie, ona gotuje Ci wieniec chwały nieśmiertelnej, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz strumienie krwi i łez, które płyną od tak dawna w Polsce. — Przebacz N. Panie, szczerości słów moich, lecz chwila zbyt jest uroczystą; przebacz pasterzowi, który będąc świadkiem okropnych nieszczęść, śmie wstawiać się za swą owczarnią

Składając u podnóża tronu moją pokorną i gorącą prośbę, mam szczęście wyznać się W. C. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym. *Zygmunt Szczęsny Feliński*,
Arcybiskup warszawski.

O ile z jednej strony przemówił Arcypasterz w obronie kraju do cara, o tyle z drugiej ostrzegał własny ogół przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

Gdy wiadomość urzędowa o prekonizacji jego z Rzymu do Petersburga, poprzedzająca na 10 dni nadejście bulli, nadeszła, ks Feliński przewidując nawał pracy, w warunkach wyjątkowo trudnych, poświęcił te kilka dni, dzielących go od konsekracji, gwoli napisaniu listu pasterskiego do duchowieństwa i wiernych. Niezwykły, pełen strasznej grozy czas, niezwykłego na widownię działalności publicznej wywiódłszy człowieka, wyjątkowym dokumentem dziejowym działalność jego rozpocząć mu nakazywał List ten pasterski, pełen cywilnej odwagi tak względem cara, jak i względem narodu, w brulionie, mającym uledz ogładze i w rękopiśmie przepisać się mającym do druku, ks. Konstanty Łubieński będąc u ks. Felińskiego, bez wiedzy i zezwolenia jego autora, zabrał z biurka i złożył kanclerzowi ks. Gorczakowowi, w przekładzie na język francuski przez się dokonanym. List złożony przez ks. Gorczakowa carowi, mimo bardzo śmiałych zwrotów, tchnących prawdą, a przekonywujących, że autor jego nie będzie powolnem narzędziem ani w ręku rządu, ani też którego ze stronnictw politycznych, lecz pójdzie własną drogą, drogą prawdy objawionej, która mu kazała śmiało wypowiadać swoje przekonania, czy to monarsze, czy też rodakom, zrobił na Aleksandrze II. dobre wrażenie. Z tej drogi, raz po głębokim namyśle obranej, ks. Feliński nie zboczył ani na jedną chwilę, choć nieraz idąc za głosem prawdy, wyłamywał się od przyjętego sposobu postępowania, co nie pozwalało zaliczać go do żadnego obozu, a czego pojąć nie mogli ludzie nawykli do tendencyjnego trzymania się raz wywieszonego znaku, choćby to godło, pod którem i w imię którego do walki stanęli, miało ich wtrącić w przepaść.

Nadeszły wreszcie bulle. W dniu 13/25. stycznia 1862 r. ks. Feliński miał posłuchanie u cara. — Trwało ono blisko dwie godziny.

Car zapewniał ks. Felińskiego, że pragnie zgody i porozumienia obu narodów, Polaków i Rosjan, że w tym celu nadał Królestwu Polskiemu samorząd administracyjny, wolność wyznań i zapewnia swobodny legalny rozwój instytucyj narodowych, daje opiekę zapewniającą im postęp moralny i rzeczowy. Aby te jego zamiary mogły się stać rzeczywistością, powierza najwyższy zarząd duchowny w Królestwie ks. Felińskiemu, domagając się od niego współpracowania z nim w duchu pojednania i zbliżenia obu narodów, na podstawie zaspokojenia wszystkich słusznych i możliwych żądań Polaków.

Aby zaś działalność w tej myśli przewodniej ułatwić, zalecał Aleksander II ks. Felińskiemu otoczyć się takimi księżmi, którzy nie będąc dotąd źle notowanymi u rządu, zasługują być wyniesionymi na wyższe stanowiska w zarządzie kościelnym.

Tym wymaganiom ks. Feliński stanowczo odmówił, a odmowę upodstawił tem, że skoro car darzy go zaufaniem i zaleca mu pojednanie Polaków z Rosjanami, i sam pragnie zadowolić Polaków w ich słusznych religijnych i narodowych dążnościach, to już przez to samo nie powinien go krępować w samodzielnym wyborze kapłanów, mających to trudne zadanie ks. Felińskiego popierać.

Po omówieniu spraw, kościoła dotyczących, zapytał car ks. Felińskiego, jakich środków użyć zamierza „dla opamiętania szaleńców, co kraj wichrzeniami swemi na pewną zgubę narażają".

Ksiądz Feliński objaśnił, że prócz powagi kościoła i słowa przekonania nie ma innego oręża, — że tą bronią tylko zwalczać rewolucję będzie, którą nietylko jako kapłan, ale i jako Polak, kraj swój szczerze miłujący, uważa za klęskę narodu, i usiłować będzie jej nie dopuścić. — Dodał wszakże, że do narodu należąc, los jego i niedolę podzieli, jeśli naród głosu jego pasterskiego nie usłuchawszy, sam stanie się swego nieszczęścia sprawcą.

Ta bezwarunkowa szczerość, która nigdy ks. Felińskiego i przedtem i później nie odstępowała, zjednała cara dla niego tak, iż upewnił ks. Felińskiego, że pokładając w jego roztropności i miłości kraju ufność, nie myśli rujnować tego, co chętnie budował. Zakończył posłuchanie pożegnaniem: „Jedź co najrychlej do Warszawy i powiedz memu polskiemu ludowi, że od jego zachowania się przyszłość jego zależy. — Niech będą spokojni i cierpliwi, a każdy dzień zdejmie z nich jakiś smutek i jakąś pociechę doda. — Współbraciom zaś swym, biskupom, powiedz, że nic od nich nie wymagam, tylko iżby byli biskupami wedle nauki kościoła katolickiego. — Macie wasze prawo kanoniczne i rządźcie się podług niego, i ręczę, że żaden ksiądz nie będzie odpowiadał za spełnianie sumienne swych obowiązków duszpasterskich".

Mimo takiej zapowiedzi, w spełnienie jej nikt wierzyć nie mógł, kto patrzał na rozkiełznaną samowolę żołdactwa w Warszawie, na przepełnioną więźniami cytadelę, w której dniem i nocą osadzano ludzi najspokojniejszych, za czamarkę, rogatywkę z kokardką, za pieśń rzekomo buntowniczą w kościele, trzymając uwięzionych na barłogu gnijącym i robactwem przepełnionym, — znęcając się, urągając wstydowi dziewiczemu tak dalece, że młoda 16 letnia dziewczyna uczciwej rodziny, ujęta w czarnej sukni z książką do nabożeństwa w ręku na ulicy, zaprowadzona do policji w ratuszu, tam do naga rozebrana, ze wstydu w rękach oprawców skonała.

Nie łudził się też i ks Feliński, wiedział dobrze, że zmiana systemu jest tylko pozorną i chwilową — że co innego mówił monarcha, a co innego zalecał namiestnikowi kanclerz Gorczakow.

Nie łudził się ks Feliński już w Petersburgu co do stanowiska względem Polski przez rząd obranego, tu zaś na samym wstępie w przekonaniu tem Lüders go utrwalił. — Odrazu też postawił się na stopie odpornej. — Duszą i sercem należąc do białych, pragnąc powstrzymać wybuch powstania, zaznaczyć swą jednomyślność z krajem, od namiestnika udał się wprost do głowy białych, pana Andrzeja Zamoyskiego. W parę godzin cała Warszawa już o tej wizycie wiedziała, a kilkaset biletów wizytowych złożonych ks. Felińskiemu, było wymowną podzięką za ten krok obywatelski. — Było to w dniu 12. lutego 1862 r. Nazajutrz postanowił otworzyć kościoły sprofanowane przez żołdactwo.

Obrzędu otwarcia katedry dopełnił sam ks. Feliński, kościoła zaś Bernardynów biskup Plater. Po otwarciu przemówił ks. arcybiskup do ludu, zaklinając go, aby śpiewami i objawami politycznej natury nie wywoływał w przyszłości nowego ucisku Zachęcał do spokoju i wytrwałości w pracy cichej, ale użytecznej, do ufności w sprawiedliwość Boską, do niedawania powodów i pozorów, by car obietnice swe krajowi dane, a pozwalające mu rozwijać się w duchu katolickim i narodowym — miał cofać

Przemowa ta patrjotyczna z zapałem wygłoszona, w innym czasie spowodowałaby rząd do uwięzienia kaznodziei, a zyskała serca słuchaczy. — W owej jednak chwili umysły były już tak rozpalone gorączką wolności, tak wielkie w nich wymagania wzbudzili „czerwoni", że z przemówienia tego jedno tylko zapamiętano, iż arcybiskup namawiał naród do opuszczenia rąk, do poddania się na łaskę carską.

Następnie przyszła branka, a w dwa tygodnie potem, w nocy z 22. na 23. stycznia 1863 roku wybuchło ogólne powstanie. W dniu 12. stycznia ks. Feliński zwołał do Warszawy duchowieństwo swoje na obrady, a w dniu 15. marca wystąpił z listem do cara, już przytoczonym. List ten, w pierwszych dniach czerwca 1863 r wydrukowany w paryskim *Monitorze*, wywołał notę Napoleona III. do cara Aleksandra II., domagającą się szerszych ustępstw dla Polski. To spowodowało wezwanie ks. Felińskiego do Petersburga w dniu 14. czerwca 1863 r.

W drodze do Petersburga zatrzymano ks. Felińskiego w Gatczynie, gdzie, w oczekiwaniu na cara, przebył kilka dni w osamotnieniu, nie mogąc nikogo z przybyłych znajomych przyjmować. — Kanclerz Gorczakow sądził, że to wpłynie na zmianę usposobienia dostojnego więźnia, wywoła skruchę, po której, za odpowiedniem pisemnem zobowiązaniem się do wypełnienia wskazówek rządu, będzie mu dozwolonem wrócić do Warszawy. Zawiódł się.

Ks. Feliński, zamiast posłuchania u cara, miał wizytę sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego, Płatonowa; temu też na żądanie Aleksandra II. był zniewolony wręczyć memorjał, w formie listu, którego treść nie pozwoliła wątpić carowi, że ks Feliński nigdy od swych zasad biskupa katolickiego i obywatela polskiego nie odstąpi. Nazajutrz też Płatonow wyraził ks. Felińskiemu niezadowolenie monarchy i wolę jego, przeznaczającą mu za miejsce pobytu Jarosławl nad Wołgą. Zarządu wszakże arcybiskupstwa nie odbierano ks. Felińskiemu, z warunkiem jednak, że z konsystorzem wolno mu się znosić jedynie przez sekretarjat stanu. Pensję na razie zostawiono mu tę samą — 11.500 rubli — z której 3.600 ks. Feliński zatrzymał dla siebie, resztę zaś polecił wypłacać swemu pełnomocnikowi w Warszawie na utrzymanie domu, konsystorza itp. wydatki.

W ciągu trzechtygodniowego pobytu w Gatczynie, z polecenia Gorczakowa, odwiedził arcybiskupa minister do spraw Królestwa Polskiego, Łęski, który spełniwszy swą misję urzędową, na znak czci dla swego arcypasterza i męczennika, ukląkł przed nim i ze łzą w oku o błogosławieństwo prosił.

Do Jarosławla towarzyszył ks. Felińskiemu kniaź Meszczerskij. Tu, zająwszy przygotowane dla siebie mieszkanie, zamknął się w szczupłem kółku zamieszkałych w Jarosławlu Polaków, dla których natychmiast urządził kaplicę. Gubernator pozwolił w niej bywać tym tylko, co kartę od niego otrzymali z wyjątkiem jednak wojskowych

Początkowo położenie ks. Felińskiego było dość znośne; rozwój jednak wypadków w Królestwie wielce je pogarszał. Mianowicie wykrycie, że trzy wychowanki instytutu Maryjskiego, prawosławne, przyjęły katolicyzm, to żałoba kościelna w całym kraju, przez rok trwająca, to znów złośliwe ogłoszenie w *Czasie* przez księdza Domagalskiego listu prywatnego ks. Felińskiego do tegoż Domagalskiego, w sprawie zniesienia żałoby, spowodowały zupełne odjęcie zarządu arcybiskupstwa i zmniejszenie pensji o 7.900 rubli rocznie. Było to w pierwszych dniach kwietnia 1864 r. Encyklika ojca św. Piusa IX. w obronie praw arcybiskupich ks. Felińskiego, do biskupów polskich wydana i dekret carski unieważniająca, rozsrożyły rząd rosyjski tak, że o powrocie arcybiskupa do Warszawy mowy już być nie mogło Odtąd też całe lat 20, bez nadziei oglądania kraju zeszło arcybiskupowi na pracy w posłudze religijnej kolonji polskiej

Dopiero układ rządu rosyjskiego ze stolicą św. w r. **1883**, wrócił ks. Felińskiemu wolność; tegoż też roku w dniu **13**. marca z katedry arcybiskupiej zrezygnował. Po uwolnieniu osiadł w Dźwiniaczce w Galicji wschodniej, skąd cennemi swemi pracami zasilał. Przegląd powszechny" i „Kronikę rodzinną". Był autorem następujących dzieł wydanych: w roku 1856 „Wspomnienie o ks. Ignacym Hołowińskim"; w r. 1885 „Paulina córka Ewy Felińskiej", „Konferencje duchowne" 2 tomy, w r. 1886, — „Pod wodzą Opatrzności", w r. 1888 i „Wiara i Niewiara" w roku 1890 Jakkolwiek wszystkie należą do pereł literatury polskiej, to jednak najgodniejszą uwagi z tych prac, jest mała kształtem i objętością, ale nader bogata treścią, książka „Pod wodzą Opatrzności", w której dostojny autor oceniając broszurę polityczną „Między Rosją a Niemcami", rzecz w zalewie broszur politycznych wyjątkowo znakomitą, uzupełnia jej braki swojemi uwagami, ujętemi w 6 rozdziałach, które dla głębokości myśli, spostrzeżeń i rad ojcowskich księcia kościoła i męża stanu, wielkiego serca, umysłu i charakteru, za przewodnik, za księgę mądrości politycznej i narodowej dla obecnego i przyszłych pokoleń Polski służyć mogą.

W dniu 1. kwietnia 1863 w Warszawie przy pomocy Aleksandry z Pogodinów Petrowowej, szlachetnej Rosjanki, która od roku 1855 do 1864 wydawała jedno z najlepszych pism ludowych „Czytelnią niedzielną", założył ksiądz Feliński ochronę dla dziewcząt ubogich rzemieślników, w której dziewczęta od 7 lat do 16 roku oprócz nauki szkolnej, kształciły się w robotach kobiecych i gospodarstwie. Ochrona dotąd istnieje przy ulicy Żytniej pod numerem 1-ym, od lat czterech odebrano jej charakter wychowawczy i szkolny, pozostawiono tylko pracownie. Petrowowa dnia 4. lutego 1883 roku zmarła w wierze katolickiej, pochowana na cmentarzu prawosławnym na Woli.

* * *

Z powodu zgonu ks. arcybiskupa Felińskiego powiewają w mieście naszem na ratuszu i na wielu gmachach publicznych czarne chorągwie.

Celem naradzenia się nad udziałem Lwowa w uroczystości pogrzebowej, zwołał p. prezydent na dziś delegatów na posiedzenie poufne, które odbędzie się o godz. 11. w południe.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Czwartek 19. września.
Teatr hr. Skarbka: „Właściciel kuźnic." Początek o godz. 7. wieczorem.

Piemontem a Austrją na warunkach dawnego stanu posiadania.

Na stolicy Piotrowej siedział znów papież Pius IX. — ale po smutnych doświadczeniach zupełnie inaczej się zapatrujący na cały ruch włoski; na tronie piemonckim zasiadł Wiktor Emanuel II, godny spadkobierca politycznej myśli swego ojca.

Tak się skończył pierwszy akt wojny o niepodległość.

Zanim jednak przejdziemy do dalszego opowiadania, wspomnieć należy o człowieku, który w tym okresie nie odegrał wielkiej roli, którego nazwisko jednak cieszyło się dziwnym rozgłosem — nietylko w ojczystym kraju.

Człowiekiem tym był Giuseppe Garibaldi.

Urodził się on w Niszy dnia 4 lipca 1807; cała jego niemal rodzina trudniła się żeglarstwem, do czego i Giuseppe miał od dzieciństwa pociąg. Zetknąwszy się z Mazzinim, stał się jego fanatycznym zwolennikiem i gorącym propagatorem głoszonych przez niego zasad. Propagandę tę prowadził głównie wśród swoich kolegów, służących jak i on w marynarce piemonckiej; długo utaić się to nie dało: władze wpadły na trop i Garibaldi, przewidując niebezpieczeństwo, umknął do Ameryki. Zaocznie skazano go na karę śmierci, a król Karol Albert podpisał ów wyrok w r. 1833. W Ameryce ożenił się z piękną Hiszpanką, która odważnie dzieliła wszelkie losy swego męża, prowadzącego życie, pełne awanturniczych przygód.

Nie brakło go nigdzie, gdzie walczono w imię wolności, a nazwisko jego stało się wkrótce głośnem. Gdy doszła go wieść, że w osobie Piusa IX zeszła przyszłości Włoch nowa, szczęśliwa gwiazda, Garibaldi nie wahał się ani chwili i w towarzystwie 54 swych kolegów wyruszył do kraju, ażeby mu swe usługi poświęcić.

W roku 1848 miał lat czterdzieści jeden, ale był pełen młodzieńczego zapału, energji i chęci czynu. Pomimo próśb mazzinistów, którzy go przy sobie chcieli zatrzymać, udał się na pole walki, stając w szeregach tego, który przed piętnastu laty skazał go na śmierć. Karol Albert przyjął go najuprzejmiej i poruczył mu zorganizowanie oddziałów ochotniczych. Niedługo jednak utrzymał się Garibaldi przy królu, który nie chciał prowadzić powstańczej walki na śmierć i życie bez nadziei zwycięstwa, jak tego domagał się Garibaldi. Rola też tego ostatniego nie była znaczną — dopiero przy obronie Rzymu poczęto o nim głośniej mówić. Gdy Rzym wpadł w ręce Francuzów, opuścił go, uchodząc przez bramę *San Giovani*. Ścigany ze wszech stron, rozpuścił swój oddział na jakiś czas bez wieści.

We Włoszech rozpoczęła się era reakcji i prześladowań. *Lech.*

Gimnazjum cieszyńskie. Zarząd towarzystwa pedagogicznego wydał następującą odezwę:

„Niedaleka, a tak radosna chwila otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, wkłada na społeczeństwo polskie obowiązek czuwania nad jego dalszą przyszłością i pomyślnym rozwojem. Musimy uważać to za rzecz honoru narodowego, aby zakład od razu stanął na silnych podstawach, aby mu na niczem nie zbywało, aby zadał kłam wszystkim potwarczym podejrzeniom naszych nieprzyjaciół i na kresach dał świadectwo naszych pokojowych usiłowań, zmierzających jedynie do obrony naszych praw, do dobra i szczęścia naszych współbraci.

Młody zakład będzie potrzebował oprócz rozmaitych zbiorów (jak roślin, minerałów, chrząszczów i t. d., które łaskawi ofiarodawcy raczą odsyłać wprost do dyrekcji gimnazjum cieszyńskiego) w pierwszym rzędzie biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów. Że zaś fundusze jego będą za szczupłe, aby mógł się zaopatrzyć we wszystkie środki naukowe, przeto towarzystwo pedagogiczne, któremu losy zakładu leżą na sercu, odzywa się do wszystkich towarzystw naukowych, do P. T. autorów, wydawców i nakładców, jednem słowem, do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nadsyłali książki odpowiednie dla biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów, książki szkolne, używane w Galicji, oraz publikacje swoje nawet w kilku egzemplarzach na rzecz drogiej naszej strażnicy kresowej.

Na zawiadowcę nadsyłanych książek, który zajmie się ich zbieraniem, spisaniem i ogłoszeniem w dziennikach krajowych, powołał zarząd towarzystwa pedagogicznego członka wydziału, profesora Józefa [illegible] i uprasza o nadsyłanie wszystkich datków i darów pod jego adresem do kancelarji towarzystwa przy ulicy Ossolińskich l. 11".

Stypendja dla gimnazjum w Cieszynie. W łonie „Macierzy szkolnej" dla Ks. Cieszyńskiego powstała myśl, aby część swych [illegible] funduszów stypendjalnych przeznaczyć na [illegible] dla uczniów gimnazjum cieszyńskiego, która ma być utworzoną w jesieni 1896 r. Liczba stypendjów dotychczas utworzonych, dochodząca cyfry 60, będąc na razie wystarczającą, skłania do pamiętania o przyszłości, gdy nie o jednej tylko pierwszej klasie, ale o całem gimnazjum myśleć będzie potrzeba. Myśl ta, bardzo zdrowa i ze wszech miar godna poparcia, [illegible] odpowie intencjom ofiarodawców, ale skieruje na te tory rozbudzoną społeczeństwa polskiego ofiarność.

Kalendarz. Czwartek (19): Januarjusza m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 49, zachód o godzinie 5. minut 57.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Do Tow. [illegible] polskich przystąpił p. Alojzy Teleżyński, jako członek wspierający.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała oficjałów gorzelń: Adama Płazińskiego, Hugona Merkla, Józefa Kędzierskiego, Bronisława [illegible] i Jana Śliwińskiego kontrolerami gorzelń w IX. klasie rangi.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentom pocztowym Florjanowi Chominskowi we Lwowie i Ignacemu Janowi Karczowi w Krakowie na zmianę miejsc służbowych.

Komisja egzaminacyjna. W myśl postanowień, zawartych w §. 89 statutu organizacyjnego seminarjów nauczycielskich, ustanawia rada szkolna krajowa przy męskiem seminarjum nauczycielskiem w Sokalu komisję egzaminacyjną dla nauczycieli kobiecych robót ręcznych w szkołach ludowych pospolitych.

W skład tej komisji egzaminacyjnej będą wchodzili: [illegible] dyrektor c. k. nauczycielskiego seminarjum w Sokalu, [illegible] Julian Liskowicz, okręgowy inspektor szkolny okręgu sokalskiego; Józef Siedmiograj, dyrektor szkoły wydziałowej męskiej w Sokalu i Władysława Sokołówna, kierowniczka szkoły żeńskiej w Sokalu.

Poskutkowało! Na posiedzeniu sejmowem w dniu 4 lutego 1895 roku zabrał głos poseł miasta Lwowa p. Michalski, podnosząc krzywdę, jaką wyrządza administracja wojskowa naszym rękodzielnikom. Pomiędzy innymi wielomi faktami zaznaczył z ubolewaniem, że „tak na prowincji, jak i we Lwowie wykonują weterynarze i konowali wojskowi kucie koni dla osób prywatnych i to niekiedy w kuźniach wojskowych. [illegible] Byłoby wielką niesprawiedliwością. Weterynarz wojskowy nie płaci czynszu, nie płaci czeladzi, nie płaci należytości do kas chorych, słowem, nie ma żadnych a żadnych wydatków, podczas gdy cywilny podkuwacz ponosi wszystkie te wydatki, o których powyżej wspomniano. To też skutek tego taki, że we Lwowie samym przeszło siedmdziesiąt czeladników egzaminowanych nie ma pracy i mrze z głodu — [illegible] sposobność do tej pracy zabierają wojskowi konowali."

Odnośne wnioski p. Michalskiego zostały przez sejm uchwalone, a dziś możemy zanotować z zadowoleniem, że odniosły pożądany skutek.

Oto ministerstwo wojny osobnym reskryptem, ogłoszonym w dniu 1. września w *Central Blatt*, oświadczyło komendom wojskowym, [illegible] „runkiem".

Co do weterynarzy i kowali, to zaznacza ministerstwo wojny, że w interesie chowu koni i racjonalnego ich utrzymania wolno im wyjątkowo trudnić się kuciem koni osób prywatnych — ale tylko tam, gdzie nie ma egzaminowanych podkuwaczy, a to za zezwoleniem władzy politycznej. Jeżeliby taka okoliczność zaszła, to nie wolno jednak kowalom wojskowym kuć koni w kuźniach rządowych, ale tylko w kuźniach kowali cywilnych. Tam, gdzie są podkuwacze egzaminowani, kowalom wojskowym absolutnie wzbroniono podkuwać konie dla osób cywilnych. W każdym razie kilkanaście rodzin zyska na tem!

Wakujące stypendja. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendjum w kwocie 50 zł. z fundacji imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie", przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju.

O stypendjum to, mogą ubiegać się bez względu na wiek i religię przedewszystkiem synowie tych urzędników i sług byłej kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową byłej kolei Karola Ludwika we Lwowie, oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Pierwszeństwo do stypendjum przy równych zresztą warunkach mają synowie wymienionych wyżej urzędników i sług b. kolei Karola Ludwika, którzy byli członkami stowarzyszenia fundującego. W braku kandydatów, mających prawo pierwszeństwa do stypendjum, mogą pod niezmienionymi zresztą warunkami ubiegać się o nie synowie urzędników i sług którejkolwiek kolei galicyjskiej.

Kandydaci, ubiegający się o stypendjum, winni w terminie do 15. października 1895 wnieść podania do wydziału krajowego, stylizowane na ręce zarządu zakładu, do którego na naukę uczęszczają.

Wydział krajowy rozpisuje dalej konkurs na jedno stypendjum w kwocie 100 zł. z fundacji „Franciszka Steczkowskiego z Jasła", przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie po za obrębem miasta Jasła.

Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich, stypendjum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi.

Na podstawie listu fundacyjnego wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendjum kandydatowi kształcącemu się w rzemiośle ślusarskiem za obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów, mających prawo pierwszeństwa, wydział krajowy nada stypendjum pod niezmienionymi zresztą warunkami — uczniowi szkoły ślusarskiej w Świątnikach górnych.

Kandydaci, ubiegający się o to stypendjum winni najdalej do 15. października 1895 wnieść podania swe do wydziału krajowego.

Uroczystość poświęcenia sztandaru lwowskiej ochotniczej straży ogniowej „Sokół" odbędzie się dnia 29. b. m. w kościele OO. Karmelitów z następującym programem: Zbór straży o godzinie 8½ rano w dziedzińcu ratuszowym; wymarsz z ratusza i nabożeństwo w kościele OO. Karmelitów o godzinie 9. rano; ceremonja poświęcenia sztandaru i wbijanie gwoździ; wręczenie sztandaru korpusowi; powrót korpusu z muzyką do ratusza; bankiet w sali kasyna miejskiego o godzinie 12½ w południe; popis korpusu ochotniczej straży ogniowej „Sokół" o godzinie 5. po południu w dziedzińcu ratuszowym.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·4°C., najwyższa + 14·0°C., najniższa + 9·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 11°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 procent. Opad, chwilami deszcz.

Cholera. W Tarnopolu zachorowały dnia 17. września r. b. na cholerę trzy osoby, jedna zmarła, pozostaje w leczeniu dziewięć osób.

W Bucniowie w powiecie tarnopolskim, zachorowała jedna osoba i ta pozostaje w leczeniu.

W Berezowicy Wielkiej, w powiecie tarnopolskim i w Zbarażu pozostaje po jednym chorym w opiece lekarskiej.

Grzeczność pruska. Podczas przejazdu cesarza Franciszka Józefa przez dworzec poznański hałasował pewien policjant, chcący nie dopuścić publiczności na peron tak bardzo, że z pociągu cesarskiego wyskoczył pewien jenerał austrjacki i pouczył policjanta, żeby swoje rozkazy mniej gromkim wydawał głosem, by nie budzić śpiącego i podróżą strudzonego cesarza.

Z Gracu donoszą, że w minioną niedzielę zmarła tam Julja Benedekowa, wdowa po jenerale broni Ludwiku Benedeku, licząc lat ośmdziesiąt cztery. — Zmarła urodziła się we Lwowie w roku 1811, jako córka ówczesnego gubernatora Galicji, barona Fr. Kriega von Hochfelden. Pierwszym jej mężem był Polak, Maurycy Woyna, który odumarł ją w roku 1839. W pięć lat później poślubiła była podpułkownika Benedeka. Po śmierci drugiego męża (w roku 1881), żyła w zupełnem odosobnieniu, poświęcając się przeważnie filantropji. Pozostawiła piękną galerję obrazów, którą miastu Gracowi zapisała.

† Jan Kleczyński, znany muzyk i recenzent muzyczny, brat profesora Uniw. Jagiell. dra Józefa Kleczyńskiego, zmarł onegdaj wieczorem w Warszawie, przeżywszy lat 55. Urodzony w r. 1840 w Lublinie, odbywał studja w Paryżu. Zmarły był jednym z założycieli warszawskiego Tow. muzycznego, oraz inicjatorem specjalnego pisma, poświęconego muzyce, istniejącego po dziś dzień *Echa*. Obok pracy nauczycielskiej i literackiej, oddawał się też śp. Kleczyński pracy kompozytorskiej, której owocem jest liczny szereg utworów fortepianowych i wokalnych, między którymi cieszy się dotąd szeroką popularnością lekkie i powiewne „Scherzo" Asnyka, stanowiące ulubiony numer w repertoarze wokalnym. Jako pedagog, wydał Kleczyński studja techniczne w zakresie elementarnym i wykształcił wielu wykonawców o poważniejszem znaczeniu artystycznem. Najpoważniejszą jednakże i najtrwalszą pamiątką jego działalności, jest wydanie kompletne dzieł Chopina, dokonane z wielką sumiennością, wiedzą i pracowitością, jakiemi się zgasły muzyk odznaczał.

† Ks. dr. Eustachy Skrochowski, prof uniwersytetu lwowskiego, zmarł onegdaj w Czerniowcach. Urodzony w dniu 18. września 1843 r. w Kotowej Woli, powiecie tarnobrzeskim, ukończył szkołę realną we Lwowie i tutaj także odbył nauki techniczne. Na akademji technicznej lwowskiej słuchał ś. p. ks. dr. Skrochowski kursów: pierwszego, drugiego, czwartego i piątego; trzeci zaś rok techniki spędził we Wiedniu dla słuchania mechaniki. W roku 1863, jako ukończony technik, wyjechał do Paryża dla odbycia kursu inżynierji i po roku przygotowania wstąpił do sławnej „Szkoły dróg i mostów" *(Ecole des ponts et chaussées)*, gdzie też złożył wszystkie przepisane egzamina techniczne. W roku 1867, po otrzymaniu dyplomu inżynierskiego, powrócił do kraju i wstąpił do praktycznej służby jako inżynier przy wydziale krajowym dla dróg krajowych powiatu lwowskiego. Przydzielony był także stale do budowy domu obłąkanych w Kulparkowie i budował drogę krajową Mosty Wielkie-Krystynopol.

Wróciwszy do kraju, czuł, iż zawód inżynierski mniej już odpowiada jego pragnieniom — a myśl jego na zupełnie inne zeszła drogi. Kierunek tych dróg wyjaśnił i sprecyzował się w stanowczej decyzji, powziętej w roku 1870, odbycia studjów teologicznych i zostania księdzem. Wyjechał więc do Rzymu i tam wstąpił w roku 1870 do OO. Zmartwychwstańców. W roku 1870/1 wstąpił na fakultet filozoficzny uniwersytetu gregorjańskiego, a w roku 1874 otrzymał na nim doktorat filozoficzny. Następnie przebył czterolecie studjów teologicznych, otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1877, a w roku 1878 doszedł do stopnia magistra teologji. W roku 1879, wysłany przez kardynała Monaco la Valetta, odbył dłuższą podróż po Francji i Holandji. W ciągu roku 1880 wystąpił ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, przyjęty został do djecezji krakowskiej, kierował tu wraz z ks. Alfonsem Krajewskim prywatnym zakładem wychowawczym dla chłopców, był następnie katechetą w szkole realnej, wykładał w seminarjum djecezjalnem kurs historji sztuki chrześcijańskiej, a następnie uzyskał z tego samego przedmiotu *veniam legendi* na uniwersytecie Jagiellońskim. W styczniu roku 1891 mianowany został zwyczajnym profesorem historji kościelnej w uniwersytecie lwowskim.

Na pogrzeb wyjechała deputacja uniwersytetu tutejszego.

Ostrożność w porę. Wiadomo, że p. Lewakowski wybrał się do Ameryki i w tym celu przybywa tam aby swą polityką uszczęśliwić Polonję amerykańską. Pisma polskie już się zajmują tą podróżą lwowskiego „radykała" i dobrze są o nim poinformowane. Między innemi *Polak w Ameryce*, pismo codzienne, wychodzące w Buffalo, tak pisze:

„Od niejakiego czasu dr. Lewakowski jest posłem do austrjackiej rady państwa, wysłanym przez miasto Lwów. Jego zachowanie się jako posła było zawsze zagadkowem. I tak: patrjotyzm nie przeszkadza p. Lewakowskiemu bratać się z socjalistami i brać udział w wiecach, na których wodzili rej socjaliści, a przemawiając do ludu, podburzali go do nienawiści przeciw innym klasom, robili wycieczki przeciw katolickiemu kościołowi, a na księży i biskupów wymyślali wprost i otwarcie. Dr. Lewakowski był gorącym protektorem tego socjalno-demokratycznego ruchu. Doszło nareszcie do tego, że go potępiło Koło polskie. Jeden posłów zawołał: „Dr. Lewakowski broni może polskości w Rapperswylu, ale za to gubi ją w kraju." Tak stanowcze i dosadne potępienie dra Lewakowskiego przez Koło polskie w Wiedniu zdyskredytowało go zupełnie. Ten wyrok potępienia, wydany przez Koło polskie, ogłosiły wszystkie prawie pisma w Galicji, zaznaczając wyraźnie, że nie zgadzają się z zapatrywaniami dra Lewakowskiego. Teraz rodacy w Ameryce będą wiedzieli, kim jest dr. Lewakowski i jak mamy się zapatrywać na jego działalność. Może również zechce prowadzić pośród Polonji w Ameryce agitację, którą posłowie galicyjscy do rady państwa w Wiedniu uznali za zgubną dla kraju. Nie zawadzi to, jeżeli będziemy wiedzieli naprzód, z kim mamy do czynienia".

Niesmaczny figiel wyborczy. *Kurjer Lwowski* chwycił się nowego fortelu wyborczego. Oto ogłosił, że dalszy ciąg przedwyborczego zgromadzenia odbędzie się we wtorek, tj. onegdaj wieczór. Za nim powtórzył, licząc na dobrą wiarę, tę wiadomość *Przegląd*, a nadto jakieś usłużne duchy rozlepiły w niektórych częściach miasta na małych kartkach drukowane ogłoszenie o zwołaniu zgromadzenia na onegdaj wieczór.

Z powodu tych ogłoszeń wiele osób pospieszyło onegdaj do sali ratuszowej i tam dowiedziały się, że padły ofiarą najzwyklejszej mistyfikacji.

Sekretarz komitetu przedwyborczego, pan Gubrynowicz, dowiedziawszy się, że w sali ratuszowej wielu wyborców oczekuje rozpoczęcia dalszych obrad, pospieszył do ratusza i zawiadomił obecnych, że padli ofiarą mistyfikacji, gdyż komitet przedwyborczy nie zwoływał wcale zgromadzenia.

P. Dołżycki zawiadamia, że komitet t. zw. „niezawisłych" zamówił sobie salę ratuszową na czwartek, gotów jest zatem odstąpić ją legalnemu komitetowi obywatelskiemu.

P. Gubrynowicz oświadcza na to, że sam bez porozumienia się z członkami prezydjum nie może dać w tym kierunku żadnego przyrzeczenia, ale najlepiej będzie, skoro komitet t. zw. „niezawisłych", zamówiwszy sobie na czwartek salę, zwoła na ten dzień zgromadzenie.

Pp.: Dołżycki i dr. Weigel woleliby, aby tz. „niezawiśli" odłożyli swe zgromadzenie na później, aż ukończą się obrady zgromadzenia, zwołanego przez legaln. komitet obywatelski.

Jakiś głos ze zgromadzenia wyraża zdanie, że pana Jaegermanna nie ma we Lwowie, zatem zgromadzenie odbyć się nie może.

Zdanie to wywołało wesołość, pod jej wrażeniem rozeszli się wyborcy na kolację.

Ażeby uniknąć nowej jakiej mistyfikacji zaznaczamy, że komitet wyborczy nie ogłasza swych komunikatów wyłącznie w *Kur. Lw.*, ale równocześnie we wszystkich pismach. Tylko te zaproszenia komitetu wyborczego są ważne, które noszą podpisy pp.: Zacharjewicza, Ciuchcińskiego i Gubrynowicza.

Onegdajsza mistyfikacja była zwykłym manewrem przedwyborczym lichszego gatunku. Niech odpowiada za niego ten, kto go urządził.

Komunikacja elektryczna uległa małej zmianie, a mianowicie z dniem wczorajszym zniesiono teraźniejsze dwa przestanki jazdy obok Wałów Hetmańskich, mianowicie: na rogu ul. Sykstuskiej i w ul. Kilińskiego, a zaprowadzono natomiast tylko jeden przestanek na stacji przy Wałach Hetmańskich, między ustawionemi dla publiczności pawilonami, zaopatrzonemi w odpowiednie napisy. Pawilony te będą wieczorem oświetlane. Od tej stacji zaczynają się sekcje linji tramwaju elektrycznego w trzech kierunkach trasy. Przestanek jazdy w ulicy Łyczakowskiej, teraz przed szpitalem wojskowym, zostaje przesunięty do rogu nowo otwartej ulicy Opata Hofmana, prowadzącej do ulicy Piekarskiej.

Bójka w sądzie. Onegdaj odbywała się rozprawa przed sędziami przysięgłymi przeciw nałogowemu złodziejowi Fr. Półtorakowi, który karany był już 26 razy! Ostatnią kradzież popełnił tego samego wieczoru, gdy wypuszczony został z więzienia. Jako świadek popełnionej kradzieży zeznawał niejaki Darosz, chłopak 18 letni. Półtorak, widząc swą zbrodnię wykrytą popadł w taką złość, że skoczył ku Daroszowi i uderzył go tak silnie kułakiem w głowę, że młody człowiek omal nie padł na ziemię. Na czole wyskoczył mu guz, wielkości orzecha włoskiego. Bryganta pochwycili strażnicy, a Daroszem zajął się przywołany lekarz. Prokurator rozszerzył naturalnie oskarżenie, a po potwierdzeniu wszystkich pytań przez przysięgłych, trybunał wydał wyrok skazujący go na ośm lat ciężkiego więzienia.

Znaleziono dziewczynkę czteroletnią, Joasię, która nie umie podać swego nazwiska. Biedactwo błąkało się pod lasem w Zimnej wodzie, tam znalazł ją jakiś chłop i przyprowadził do p. Jana Grobowskiego, ul. Pełna l. 11, gdzie się też obecnie znajduje.

Polowanie. Z Demni Wyżnej donoszą, że arcyksiążę Leopold Salwator przybył tam onegdaj rannym pociągiem na polowanie w lasach państwa Skole.

Cholera. W Tarnopolu zachorowała w dniu 16. września na cholerę jedna osoba, zmarły dwie osoby, pozostaje tedy w leczeniu siedm osób.

W Bucniowie, powiatu tarnopolskiego, zmarła jedna osoba, więcej chorych w tej gminie nie ma.

W Berezowicy, pow. tarnopolskiego, i w Zbarażu pozostaje w leczeniu po jednej osobie.

W Panasówce, powiatu skałackiego, zmarł 13. września robotnik kolejowy z Tarnopola, u którego dnia 17. września sprawdzono bakterjologicznie cholerę azjatycką.

Operator dr. H. Schramm powrócił do Lwowa i ordynuje obecnie w nowem mieszkaniu przy ulicy Sykstuskiej l. 22.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

„Z powodu śmierci ks. arcyb. Szczęsnego Felińskiego wydział arcybractwa Najśw. P. Marji łaskawej wysłał do księcia biskupa w Krakowie telegram z wyrazami największego żalu. Na pogrzeb ś. p. arcybiskupa Felińskiego wydział arcybractwa wysłał delegację, a zamiast wieńca na trumnę złożył ofiarę na rzecz zakładu wychowawczego Łomnie, ostatniego dzieła ś. p. ks. arcybiskupa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Właściciel Kuźnic", dramat w 5 aktach Jerzego Ohnet'a; jutro w piątek „Niobe", komedja w 3 aktach H. Paulton'a; w sobotę „Nitouche", operetka w 3 aktach Hervy'ego, z panną Czaplińską w roli tytułowej.

Z prasy. W Berlinie zaczęło wychodzić w języku polskim pismo miesięczne p. t. *Przewodnik zdrowia*. Pierwsze numera czasopisma tego, poświęconego pielęgnowaniu zdrowia, odznaczają się zajmującą i urozmaiconą treścią. Jako wydawca i redaktor podpisany jest p. A. Czarnowski.

„Wykład chemji ogólnej" część I. Chemja nieorganiczna. Wydanie drugie ponownie opracowane i uzupełnione dr. Ernesta Bandrowskiego, wyszło w Krakowie nakładem autora. Dzieło opracowane jest na zasadzie systemu perjodycznego pierwiastków i w tem leży różnica wykładu chemji dr. Bandrowskiego od innych tego rodzaju wydań. Drugie wydanie „Wykładu chemji ogólnej" objaśnione jest 59 rycinami w tekście. Cena tomu 2 zł.

Ostatnie wiadomości.

Przy uzupełniających wyborach do rady państwa w izbie handlowej w Celowcu, w miejsce barona Dummreichera, który mandat złożył, wybrany został onegdaj Wiktor Rainer 14 głosami na 23 członków izby. Rainer zastępował do niedawna celowiecki okręg miejski i przed kilku tygodniami zrezygnował.

Przyszły gabinet.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 18. września. Według *N. W. Tagblatt* stanowisko prezydenta kolei państwowych nie będzie więcej obsadzonem. Kierownictwo obejmie prowizorycznie szef sekcyjny Koerber, poczem będzie utworzonem ministerstwo komunikacji. — Stanowisko prezydenta będzie zniesionem, a natomiast utworzone będą trzy jeneralne dyrekcje — wszystkie we Wiedniu — podległe bezpośrednio ministrowi komunikacji.

N. W. Tagblatt przyznaje, że jeden zarząd dla coraz rosnącej sieci kolejowej stał się niemożliwym.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Cieszyn 18. września. Pomimo spóźnionych przygotowań i niepewnego jeszcze dnia otwarcia, zapisało się do I. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie 88 uczniów. Okazuje się konieczność otwarcia paralelki i zamianowania czwartego profesora.

Wiedeń 18. września. Książę Sanguszko wyjechał ztąd wczoraj.

Hr. Gołuchowski wraz z żoną złożył dłuższą wizytę królewskiej parze rumuńskiej.

Wiedeń 18. września. Austro-węgierski ambasador przy dworze petersburskim ks. Liechtenstein przybywa tutaj dzisiaj.

Wiedeń 18. września. *N. W. Tagblatt* dowiaduje się, że szef sekcyjny Erb z powodu „wyższej" interwencji porzucił zamiar przejścia w stan spoczynku.

Wiedeń 18. września. Z wielkiem naprężeniem oczekiwano wczoraj rezultatu skrutynium z wyborów do rady miejskiej w trzeciej kurji wyborczej. Z 46 mandatów, przypadających na tę kurję, posiadali dotychczas liberalni 12 — obecnie przeszły one wszystkie bez wyjątku olbrzymią większością w ręce antisemitów.

Ponieważ przedtem mieli ogółem ze wszystkich trzech kuryj wyborczych 64 mandatów, przeto teraz, chociażby w innych kurjach nic nie zyskali, będą mieli 76 mandatów, czyli 8 ponad absolutną większość.

W istocie jednak tak w drugiej jak i w pierwszej kurji wyborczej zyskają jeszcze mandaty nowe.

Wielką konsternację wśród liberalnych wywołała klęska poniesiona w śródmieściu i na Leopoldstadt.

Pomiędzy nowowybranymi kandydatami antisemickimi znajduje się również znany rzeźbiarz Costenoble.

W wyborach brało udział około 90% wyborców.

Policji tylko z trudnością udało sie utrzymać porządek. Dziewiętnaście osób aresztowano.

Kolonja 18. września. Według *Köln. Ztg.* powstania macedońskiego bynajmniej nie stłumiono; przeciwnie na widownię wypływają coraz to nowe oddziały powstańcze.

Berlin 18. września. Potwierdza się wiadomość o sfałszowaniu wekslu przez Hammersteina.

Sofja 18. września. Szerzonej zagranicą pogłosce o zamierzonem ogłoszeniu niepodległości Bułgarji zaprzeczają tutaj stanowczo ze strony półurzędowej.

Paryż 18. września. Prezydent Faure zaprosił ks. Łobanowa-Rostowskiego na przegląd armji do Mirecourt, gdzie się zakończą manewry.

Petersburg 18. września. Ukaz carski zaprowadza instytucję t. zw. „kuratorji robotniczej" pod protektoratem carowej. Zadaniem tej instytucji będzie budowa domów dla pozostających bez zajęcia robotników.

Wiedeń 18. września. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 402·37, węg. kredyty 487·—, anglosy 174·50, laenderbanki 284·60, sztacbany 395·75, lombardy 1[illegible], elbethale 278·75, tytoniowe 235·75, alpiny 101·20, renta majowa 100·80, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·60, losy tureckie 76·60, uniony 354·75.

Berlin 18. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat) Kredyty 250·90 (402·50), lombardy 47·10 (111·04), węg. renta złota 102·80 (121·80), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 17. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 3[illegible]8·87 (401·98), lombardy —·— (—·—), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 18. września. Wszystkie dzienniki tutejsze z wyjątkiem antysemickich potępiają jak najsilniej wynik wczorajszych wyborów do rady miejskiej w Wiedniu. Niektóre dzienniki donoszą, że rząd rozwiąże radę gminną, skoro liberalni członkowie rady złożą mandaty. Ażeby jednak to złożenie mandatów uczyniło izbę niekompletną, potrzeba ażeby partja liberalna zdobyła przy dalszych wyborach 47 mandatów. Według dzienników jest rzeczą prawdopodobną, że skutkiem wyborów stanie zmiana statutu gminnego na porządku dziennym.

Wiedeń 18. września. Liberalne pisma dająą od przyszłej liberalnej mniejszości, by zupełnie wstrzymała się od udziału w pracach rady miejskiej, natomiast półurzędowy *Fremdenblatt* odradza tej abstynencji.

Kis Czell 18. września. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 6. wieczorem na manewry kawalerji. Na dworcu powitali go arcyksiążęta Rainer i Fryderyk, minister wojny Krieghammer, szef sztabu jeneralnego Beck, jeneralicja i naczelnicy władz. Wieczorem urządzono prześliczną iluminację miasta.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Starożytna piękna szafa do sprzedania. Koralnicka 8. 686

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Humorystyczny kalendarz „ŚMIGUSA" na rok 1896 wyszedł już z druku.

Rządca gospodarczy potrzebuje zaraz posady. Uwiadomienia „Impressa" Lwów. 683

Kancelarja biura informacyjnego *Oleaczka* Halicka 7, poleca wszelkiego rodzaju służbę, wysyła takową na prowincję. 682

Najtańsza sprzedaż resztek wełnianych, barchanów i chustek do nosa, poleca *Antonina Ertel*, Koralnicka 8. 680

Rządca ekonomiczny, zdolny fachowiec z powodu sprzedaży majątku; do polecenia przez dotychczasowego właściciela. Biuro Gazet Olszewskiego, Lwów. 681

Leśniczy ukwalifikowany z długoletnią praktyką, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w administracji „Przeglądu". 678

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Brael Wczelak** we Lwowie. 612

Olszewskiego biuro Gazet Lwów, ulica Kilińskiego l. 2 (obok kawiarni wiedeńskiej) poleca wszelkie pisma europejskie i rozmaite kalendarze.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka *F. Niżałowski*, Lwów. Przy odbiorze 1.000 sztuk, poczta franco. 627

Nauczyciel tańców artysta-estetyk Emil Dworzak; przyjmuje łaskawe zgłoszenia biuro dzienników przy ulicy Kilińskiego l. 2 (sklep) we Lwowie.

Osoba wszechstronnie wykształcona, władająca językami i muzykalna, poszukuje posady nauczycielki. Z grzeczności administracja Dziennika wskaże adres. 684

Masło dworskie świeże najprzedniejszej jakości posyła Zarząd dóbr Dubowica p. Wojniłów w 5ciokilowych paczkach za pobraniem pocztowem po 1 zł. w. a. za kilogram. 685

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z kuchnią. Kilecza 3.

Bardzo piękne pomieszkanie

7 pokoi, przedpokój, pokój dla sług, spiżarnia, weranda, strych, piwnica przy ul. Krasickich l 16, II piętro do najęcia. 1851 1—5

Adwokaci

chcący zmienić miejsce swego pobytu, a także chcieliby się osiedlić na Bukowinie w miejscach, gdzie sądy powiatowe się znajdują zechcą przesłać swe adresy z dołączeniem marki pocztowej do **Józefa Brodfeld w Czerniowcach** ulica Gimnazjalna l. 8.

Stare drzewa cytrynowe

są tanio do nabycia
w Żyznowie
stacja i poczta
Strzyżów nad Wisłokiem.

W Gródku koło Lwowa jest lokal w samym rynku położony, składający się z sali frontowej i trzech pokoi, kuchni i piwnic, na urządzenie cukierni, której brak w miejscu, albo sklepu lub restauracji, bardzo odpowiedny, zaraz do wynajęcia. W Gródku jest załoga garnizonu wojskowego składającego się z sztabu i szwadronów kawalerji, tudzież z bataljonu piechoty. — Bliższej wiadomości udzieli sam właściciel P. B. pod l. 33, rynek w Gródku.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	zł. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	„ 2·5?
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„ 3·50
1 funt Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
Znakomita KAWA „Siriusz" franco 5 kilo	„ 9·50

Skład Sukna i Towarów modnych
pod firmą:

B. Mikuliński i L. Krokowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 1,
(Hotel George).
Otrzymał już na sezon bieżący obfity wybór najmodniejszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych,
które po cenach bardzo umiarkowanych uprzejmie poleca.
Cenniki i próbki wysela franco.


Znak ochronny.

Premiowany najwyższemi odznakami.

J. ANDĚLA

nowo odkryty zamorski proszek
zabija:
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie i w ogóle owady
z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu, nawet śladu nie zostanie.

Fabryka i rozsełka w **J. Andel'a**, droguerji „pod Czarnym Psem" w Pradze Husgasse 18..

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. pod „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner droguerja, Rynek l. 38. J. Berger apt., Piotr Goilhofer apt., Karol Bayer, ul. Krakowska. BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Kruppa. BRODY: W. Landesberg apt. BOLECHÓW: Karol Dull. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. GRÓDEK J. Hescheles apt., A. Lippus. GLINIANY: A. Helm apt. JASŁO: R. Pasch apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, K. Br. Witosławski KOPYCZYŃCE: M. Reder apt. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: Arnold Reifer apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Friedrich, Jan Nagel. KROSNO: Jan Nazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. KAŁUSZ: A. Szustow apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Jak. Mandl. Ad. Baumann K. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. PRZEMYSL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt., St. Wołkowski dawniej Grott. SUCHA: C. Czernicki apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt., Walerjan Ritterman & Comp. STARE MIASTO: A. Paluch apt. TARNOPOL: Marjan Krzyżanowski apt., E. Frantz apt. TARNOW: Władysław Brach, obok c. k. Starostwa. RYMANÓW: Eisig Moszkowitz i B. Glaser. WADOWICE: S. Kurowski apt., T. Rauchberger. ŻÓŁKIEW: Juljan Olearczyk. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłuszkiewicz. 1693 1—9

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY

Pewna głośna dama kameljowa przyjmuje swych przyjaciół w nowokupionej willi.
— Piękna posiadłość — chwali jeden.
— I doskonale utrzymywana — dodaje drugi.
Wyrażenie to spodobało się małemu synkowi damy kameljowej, który wieczorem tegoż dnia, słysząc, jak wszyscy mówili, że gospodni domu jest najpiękniejszą z kobiet, zawołał:

Do l. 99/pr. ex 1895.

Sprzedaż kilku dóbr i posiadłości funduszowych państwa Uszewskiego.

C. k. Administracja dóbr funduszu religijnego zamierza sprzedać kilka dóbr i posiadłości funduszowych w państwie Uszewskiem, które są położone w poszczególnionych poniżej gminach katastralnych i podzielone na grupy jak następuje:

Grupa	Powierzchnia: gruntów ekonomicznych	nieużytków	lasów wysoko i nizkopiennych	razem	W powiecie politycznym
	hektarów				
I. Łoniowy	68.345	0.579	56.512	125.436	Brzesko
II. Doły	51.850	.	.	51.850	
III. Jaworsko	8.093	.	.	8 093	
IV. Zerków	6 400	.	.	6.400	
V. Biesiadki	56.905	0 123	.	57.028	
Razem	191.593	0.702	56.512	248.807	

Oferty, które zawierać mają wadjum w wysokości 10% oflarowanej ceny kupna, tudzież oświadczenie, że oferent pozostawia c. k. Administracji dóbr funduszowych czas trzymiesięczny dla powzięcia decyzji co do przyjęcia oferty, wnosić można bądź na cały przedmiot sprzedaży, bądź na pojedyncze grupy w częściach, bądź tylko na pojedyncze parcele do c. k. Dyrekcji dóbr skarbowych Oddział I. we Lwowie (ul. Kopernika l. 20), gdzie zasięgnąć można bliższych wyjaśnień.

Do wniesienia ofert wyznacza się termin do 15. listopada 1895.

C. k. Administracja dóbr zastrzega sobie zupełną wolność decyzji co do wniesionych ofert.

Lwów, dnia 14. września 1895.

Doskonałe słodkie

Winogrona górskie

najlepszy gatunek stołowy mięszany zł. 2, **najlepsze muszkatałowe** same zł. 3 w 5 kil. koszach pocztowych, franco do każdej stacji pocztowej za zaliczką lub nadesłaniem pieniędzy.

Alex. Adamovich
właściciel szkółki winnej i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Węgry). NB. Interesowani otrzymają na żądanie franco katalog mojej szkółki winnej o amerykańskich i uszlachetnionych winogronach przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków. 217 1—5

NAJTANIEJ! CHIFFONY, SHIRTINGI, w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—? 1005 Próbki na żądanie posyłam.

Cukrowarnia w Tłumaczu

Gumiński, Volter i Sp.

poszukuje na czas kampanji
kilku
egzaminowanych maszynistów
do obsługi maszyn (motorów).

Wynagrodzenie według porozumienia.

Adres: **Dyrekcja Cukrowarni w Tłumaczu.** 1885 1—1

Na porę jesienną!

Otrzymał w wielkim wyborze
PŁASZCZE styryjskie
i
ubrania do polowań (Loden)
MAGAZYN NOWOŚCI
„A LA VILLE DE PARIS"
Gabryela Starka
Lwów, plac Halicki l. 2.

Nowość!
Pieczywo luksusowe
królewskie
2 razy dnia świeżo wypiekane przez personal fachowy w tym celu
z Królestwa Polskiego sprowadzony, jakoteż znakomite pieczywo krajowe i sucharki karlsbadzkie, chleb dyetetyczny „Grahama" z mąki razowej pszennej, oraz chleb czysto żytny z kotwicą
poleca i sprzedaje w sklepach własnych przy ul. Grodeckiej l 71; przy placu Bernardyńskim 10; w pasażu Grand Hotelu; przy ulicy Blacharskiej l. 2 i w handlu p. Leonarda Soleckiego l. 2.

Zarząd piekarni dawniej Krajowego Towarz. Spożywczego, obecnie **Juliana Zgórskiego**, magistra farmacji. 1886 1—1

Przy ulicy Mickiewicza l. 12, I. piętro do wynajęcia od 1 Listopada 1895

piękne pomieszkanie

składające się z 12 pokoi, 2 przedpokoi, garderoby, kuchni, spiżarki i łazienek, również stajnia i wozownia!

!!Oświetlenie elektryczne!!

Bliższa wiadomość w magazynie broni *Alfreda Dzikowskiego*, we Lwowie.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

NAKŁADEM
Księgarni J. A. Pelara
w Rzeszowie
opuściło świeżo prasę dziełko p. t.:

Rys Historji

austrjacko-węgierskiej

dla użytku Seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych napisał **Roman Julian Vimpeller**, dyrektor c. k. Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie. **Cena 80 ct., z przesyłką 85 ct. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1877 1—3

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca 1452 1—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.



Ta w roku 1876 przez nas wynaleziona z najlepszych surowców, w kolorach **czerwonym i śnieżnobiałym**, złożona

Uniwersalna
Pomada do czyszczenia metalów

jest najlepszym, jedynie celowi odpowiadającym środkiem do czyszczenia metalów.

Wszelkie podobne wytwory, choćby inaczej nazwane, są **falsyfikatami** naszej uniwersalnej pomady do czyszczenia metalów i nigdy nie osiągną choćby **przybliżonych** korzyści.

Trzeba tedy baczyć przy zakupnie dokładnie na **naszą firmę i markę ochronną** 525

Główny skład dla Austro-Węgier
Gottlieb Voith, Wiedeń, III/I.

LWOWSKA FILJA TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU W KRAKOWIE

w Gmachu Asekuracji krakowskiej
ulica Trzeciego Maja l, 15
przyjmuje 1891 1—2

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.
Do złr. 1000 wypłaca się bez wypowiedzenia.

Nieco zmienione przysłowie. Powiedz mi, z kim się zadajesz, a powiem ci, o której godzinie do domu wracasz.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—7

poleca

HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·92
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Przebaczył. — Przebacz mi pan, żem pana wczoraj, po pijanemu nazwał szubrawcem? Czy nie masz pan tego za złe?
— Broń Boże!... Przecież jesteśmy koledzy.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1008 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Sztuka i religja

Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda:

„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju

ruchu społecznego

leży w tem, aby sztuka była obok religji

jedynym węzłem

łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi".

Wydawca

„Świata w obrazach"

stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim

mały i wielki, bogaty i biedniejszy.

Już wyszedł Nr. 9. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego"** plac Marjacki l 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 9 zawiera: Gmach wielkiej opery w Paryżu. — Cmentarz w Stoke-Pogis (Anglia). — Gmach parlamentu w Wiedniu. — Forum rzymskie w Pompeji. — Ulica w Tokio w Japonji. — Port w Valparaiso w Chili. — Pałac królewski w Honolulu na Wyspach Sandwich. — Meczet Omara w Jerozolimie. — Wodociąg pod Querataro w Meksyku. — Pałac Trocadero w Paryżu. — Zamek Balmoral w Szkocji. — Zamek Gutenfels i wieża Palatynatu nad Renem. — „Magazyn osobliwości" w Londynie. — Zamek królewski w Wersalu we Francji. — Tatra Fured (Schmeks) na Węgrzech. — Dom misyjny w San Juan w Kalifornii.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach" otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka"** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach".

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.